Cena 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTR.: KRAKÓW, UL. BOŻ. MIŁOSIERDZIA 1, TELEFONY REDAKCJI: 101-90, 179-93, TEL. ADMINISTR. 133-44

Rok XLVI Kraków, wtorek, 1 sierpnia 1939 Nr 210

Polski imperializm

Obecna chwila przełomowa sprzyja dokonywaniu rozważań na tematy zasadnicze, szerokich rzutów oka wstecz i ku przyszłości, jako też rozrachunków generalnych. Z tą myślą kreślimy garść poniższych uwag.

W duszy każdego Polaka tkwi pragnienie wielkości, pragnienie, by na arenie dziejów powszechnych Polska odegrała rolę przodującą. Pragnienie to jest realną siłą, której działanie najlepiej uwidacznia się w chwilach przełomowych dla polskiego narodu. Stwierdzić należy, że dotychczasowe dzieje Polski nie zaspokoiły w pełni tych głębokich, podziemnych nurtów, płynących w duszy narodu.

ZMARNOWANE OKAZJE W PRZESZŁOŚCI.

A sposobności było w przeszłych dziejach Polski niemało. Zmagania na polach Grunwaldu nie były tylko walką orężną, lecz również walką dwóch idei. Idea polska znalazła niebawem swego rzecznika w Pawle Włodkowiczu, który w słynnym wystąpieniu na soborze w Konstancji przeciwstawił się niemieckiej zasadzie nawracania pogan mieczem. Była to nowa doktryna polityczno-religijna, której wspaniałą realizacją była unia z Litwą. Dalszym jej ciągiem były nowe dążenia unijne na wschodzie, zarówno w zakresie politycznym (Moskwa), jak i religijnym (unia brzeska). Pełne zrealizowanie tych dążeń wzmogłoby potęgę Polski niepomiernie i bez wątpienia postawiłoby ją na czele narodów Europy. Idee epoki Jagiellonów i Wazów odżyły później w koncepcji polskiego mesjanizmu, lecz w innym już charakterze: nie miały one potężnego środka wykonawczego, jakim jest niepodległe państwo.

W POLSCE NIEPODLEGŁEJ.

Przede wszystkim stwierdzić musimy z całą stanowczością, że niepodległość państwa nie może być głównym ośrodkiem ideologii, wytyczającej drogi działania na szerszy dystans. Niepodległość jest bowiem sama przez się zrozumiałym, naturalnym warunkiem życia narodu. Istnienie państwa nie jest celem samym w sobie, lecz środkiem wykonawczym ku innym celom. Jakie to mają być cele? Pytanie to stanęło przed odbudowanym państwem polskim. Stwierdzić należy, że nie znalazło ono dotychczas w pełni zadawalającego rozwiązania.

Widzimy wszyscy z całą jasnością kluczową pozycję Polski w Europie. Zwycięstwo z roku 1920 był to czyn wielki, lecz utonął on bez szerszego echa w gwarze powojennej Europy. Dzisiaj dopiero, gdy silny i męski protest Polski powstrzymał falę pochodu rozzuchwalonego imperializmu germańskiego i zglanwanizował energię innych państw, Zachód uświadomił sobie doniosłą rolę Polski. Lecz tym ostatnim czynom znów brakuje konsekwentnie rozbudowanej i jasno skrystalizowanej ideologii. Jakie są tendencje rozwojowe naszego państwa na dalsze dystanse? Jaki stosunek do sąsiadów? W imię jakiej ideologii toczymy teraz walkę moralną i dyplomatyczną, a być może, że stoczymy i orężną?

W poglądach na wyżej poruszone pytania ścierają się dwie tendencje. Jedna z nich głosi ideologię imperialistyczną na wzór przede wszystkim niemiecki i włoski, wysuwa postulat podbojów terytorialnych, przy nadarzającej się sposobności. Druga, nawiązując mniej lub więcej świadomie do niektórych myśli ideologii mesjanizmu i do tradycji historycznych, poszukuje własnego stylu życia narodu polskiego. Wysuwa postulat „imperializmu" na wzór jagielloński, wyrażającego się w pokojowym wciąganiu sąsiadów do ściślejszych związków wspartych na zasadzie: „równi z równymi". Wznowienie związków Polski z Litwą, oraz koncepcję szerszej wspólnoty słowiańskiej — to są formy, jakie przybiera ta myśl „imperializmu" polskiego.

Z różnych względów musimy przechylić się w tym drugim kierunku. Po pierwsze — z tego faktu, że Polska jest państwem katolickim muszą wypływać realne konsekwencje w zakresie światopoglądu i ideologii, którymi mamy się kierować. Po wtóre — fakt, że jesteśmy dziś w przedniej straży narodów, które bronią sprawiedliwych zasad współżycia międzynarodowego, domaga się nieuchronnie logicznego zakończenia ideologicznego. Po trzecie — jesteśmy przekonani, że okres trwałych podbojów terytorialnych w Europie należy już do niepowrotnej przeszłości.

CO BĘDZIE „POTEM"?

Okres obecny jest okresem nienormalnym, przejściowym: taki stan zawieszenia między wojną a pokojem nie może ustabilizować się. Co będzie „potem", tzn. po bliżej nieznanym rozwiązaniu. Otóż ten wzgląd musimy wziąć nade wszystko pod uwagę, gdy chcemy kreślić dalekie linie wytyczne rozwoju naszego państwa. Nie ulega żadnej wątpliwości, że po dzisiejszym panowaniu „prawa dżungli" w pożyciu międzynarodowym, w przyszłości znów dojdą do głosu prądy pokojowe, choć niewiadomo w jakiej formie. Na tym polu Polska musi znaleźć drogi swojego rozwoju.

Najkapitalniejszy problem krajów na południe od Polski to jest pogodzenie sprzecznych dążeń Węgrów z jednej strony, oraz Rumunów, Czechów i Słowaków z drugiej. Pośrednictwo silnej i wpływowej Polski może wprowadzić uspokojenie w tej części świata. Atrakcyjny wpływ na narody bałtyckie to jest drugi teren naszej działalności. Należy wziąć pod uwagę tę możliwość, że w przyszłości mogą wyłonić się nowe formy współżycia międzynarodowego: związki gospodarcze, unie polityczne itp. Przygotowanie gruntu pod realizację tych możliwości jest obecnym naszym zadaniem.

WITOLD ZBIEROWSKI.

Ostatni tydzień obrad parlamentu Anglii

Londyn, 31 VII. (PAT). Parlament brytyjski rozpoczyna dziś ostatni tydzień swych obrad przed rozejściem się na wakacje letnie. Dzisiaj odbędzie się debata w Izbie Gmin na temat sytuacji międzynarodowej. W toku tej debaty zabierze głos premier Chamberlain, który w dłuższym expose poruszy głównie 3 sprawy, a mianowicie stanu rokowań z Moskwą, sytuację w Gdańsku i stanu rozmów angielsko-japońskich. W Izbie Lordów odbędą się obrady na temat sytuacji międzynarodowej w czwartek i spodziewane jest, że expose wygłosi minister Halifax.

We środę odbędzie się debata na temat ponownego zebrania się Izby Gmin. Zazwyczaj, gdy Izba rozchodzi się na wakacje letnie przez 3 miesiące mniej więcej nie obraduje. Tym razem członkowie opozycji i niektórzy zwolennicy rządu uważają, że Izba nie powinna być nieczynna przez tak długi okres, lecz że powinna od czasu do czasu zbierać się, aby wysłuchać sprawozdań rządu o sytuacji międzynarodowej. Premier Chamberlain stoi na stanowisku, że sprawa zwołania Izby w czasie wakacji powinna być pozostawiona jemu. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że wakacje Izby Gmin w tym roku nie będą trwały 3 miesiące i że obrady będą wznowione najpóźniej 10 października. Gdyby sytuacja międzynarodowa tego wymagała, to oczywiście Izba zwołana zostanie wcześniej, natomiast gdyby sytuacja międzynarodowa nie wykazywała żadnych wstrząsów, to prawdopodobne jest, że Izba zwołana po wakacjach 10 października zakończyłaby swe obrady w ciągu 10 dni, po czym nastąpiłoby rozwiązanie parlamentu i odbyłyby się nowe wybory, których data wyznaczona ma być rzekomo na dzień 16 listopada.

—oOo—

Ostre przesilenie rozmów tokijskich

Tokio, 31. lipca 1939. (PAT). Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych wydało komunikat, w którym wyjaśnia, iż posiedzenie podkomitetu 4-ch w sprawach gospodarczych, które miało odbyć się dzisiaj rano, zostało odłożone, by pozwolić obu stronom na poczynienie dalszych przygotowań. Przedmiotem obrad plenarnego posiedzenia, które odbędzie się o godz. 16, będą więc jedynie sprawy utrzymania pokoju i ładu w Tientsinie. Japończycy domagali się, by przede wszystkim przystąpiono do rozpatrywania spraw gospodarczych. Brytyjscy delegaci pragnęli umieścić na pierwszym miejscu porządku dziennego obrad sprawę zapewnienia porządku i bezpieczeństwa w Tientsinie. Ponieważ nie osiągnięto porozumienia w tej sprawie w piątek, sprawy gospodarcze przekazano podkomitetowi 4-ch. W Tokio panuje przekonanie, że sprawy gospodarcze zdecydują o losie rozmów.

Nie wolno manifestantom zakłócać spokoju rozmów!

Tokio, 31. VII, (PAT). Policja japońska dokonała dzisiaj licznych aresztowań w pobliżu ambasady brytyjskiej podczas wielkiej antybrytyjskiej manifestacji.

Lecz w Tientsinie jest inaczej

Tientsin, 31. VII. (PAT). Przedstawiciel armii japońskiej w Chinach oświadczył, iż władze wojskowe japońskie nie wydadzą żadnych zarządzeń przeciwko ruchowi antybrytyjskiemu dopóki „nie wyjdzie on z ram legalnych".

Niemiecki „anioł pokoju“

Goering jedzie do Londynu

Berlin, 31. VII. (T.). Londyński „Sunday Chronicle“ przyniósł sensacyjną wiadomość, iż do Londynu wybiera się marsz. Goering. Doniesienia te znajdują potwierdzenie w miarodajnych kołach berlińskich. Goering ma się udać nad Tamizę,

jako wysłannik „dobrej woli Niemiec“.

Wizyta Goeringa wymagać będzie dłuższych przygotowań, a wstępem do niej była misja znanego dra Wohltata, który, jak wiadomo, jest najbliższym współpracownikiem marsz. Goeringa. Misja Goeringa polegać będzie na przekonaniu Anglii, iż Niemcy nie pragną bynajmniej czynić obecnie żadnych gwałtownych kroków, które mogłyby naruszyć pokój światowy. W tej materii Goering ma złożyć jak najuroczystsze zapewnienia, nie dając jednak żadnych gwarancyj. Goering nadto będzie starał się nawiązać bliższe kontakty z kołami City, celem uzyskania kredytów dla Niemiec. Grunt do wizyty londyńskiej ma Goeringowi przygotować jedna z arystokratek austriackich, która podobno już bawi w Londynie. Berlińscy korespondenci pism zagranicznych wyrażają opinię, że podróż marsz. Goeringa

będzie nowym manewrem na zmylenie czujności Anglii

i jako taka spełznie na niczym. Kurs pokojowy, jaki obecnie panuje na łamach prasy Trzeciej Rzeszy, ma na celu wywarcie dobrego wrażenia w kołach angielskich.

Rzesza jedną wielką warownią

Fortece na granicy Jugosławii

Białogród, 31. VII. (PAT). Niemieckie władze administracyjne b. Austrii zawiadomiły jugosłowiańskie kluby turystyczne, że przekraczanie granicy jugosłowiańsko-niemieckiej w górach jest surowo zabronione. Granicę wolno przechodzić jedynie przez punkty graniczne na drogach i liniach kolejowych. Zakaz ten pozostawać ma w związku z akcją budowy niemieckich umocnień wzdłuż całego pasa granicy jugosłowiańskiej.

—oOo—

Niemcy dławią prasę polską w Opolu

Katowice, 31. VII. (PAT). Wczorajsze opolskie „Nowiny Codzienne“ przynoszą na pierwszej stronie następujące „wyjaśnienie“:

„Jesteśmy zmuszeni z braku papieru gazetowego drukować dzisiejszą gazetę na droższym papierze, który mamy w zapasie. Przyczyny tego są następujące: dotychczasowy dostawca papieru nie dostarczył nam w lipcu miesięcznego kontyngentu papieru gazetowego i odmówił dalszej dostawy. Drugi dostawca, który przejął obowiązki dostarczania nam papieru, nie mógł dotąd otrzymać z fabryki potrzebnego dla nas kontyngentu, tak, że wydawnictwo nasze jest w tej chwili pozbawione papieru gazetowego.

Spodziewamy się jednak, że niebawem go znowu otrzymamy. Do tego czasu będziemy musieli używać papieru droższego, jak długo zapas starczy, co oczywiście znacznie zwiększa koszty nasze wykonania gazety. Wysokość opłaty abonamentu pozostaje jednak niezmieniona. W obliczu tych trudności prosimy Szan. Czytelników o dochowanie wierności gazecie“.

Do powyższej notatki dodać należy, iż „Nowiny“ są ostatnio prawie codziennie konfiskowane. Konfiskacie uległy numery z piątku i z soboty ub. tygodnia.

Społeczeństwo francuskie
popiera rząd prem. Daladiera

Paryż, 31. VII. (PAT). Nowa transza dekretów z mocą ustaw: Uchwalenie kodeksu rodziny francuskiej, a przede wszystkim przedłużenie kadencji parlamentu do do 1-go czerwca 1942 roku zwróciło dziś głównie uwagę prasy na zagadnienia polityki wewnętrznej.

Uchwalenie kodeksu rodziny francuskiej spotkało się od razu z życzliwym przyjęciem opinii, która zdaje sobie sprawę z konieczności radykalnych decyzyj, celem zapobieżenia klęsce depopulacji Francji.

Przedłużenie kadencji parlamentu uważane jest jako posunięcie polityczne. Prasa z wyjątkiem jednego tylko ugrupowania — Partii Społecznej spod znaku płk. de la Roque — aprobuje w całości decyzję rządu Daladier.

Płk.de la Roque jest przeciwny przedłużeniu i krytykuje posunięcie rządu, gdyż przekonany jest, iż partia jego w nowych wyborach uzyskałaby szereg nowych mandatów zarówno kosztem starych partyj prawicowych, jak i kosztem skompromitowanej lewicy. Krytykują też przedłużenie parlamentu ugrupowania lewicowe, tj. socjaliści i komuniści, jakkolwiek partie te, posiadając w parlamencie licznych posłów, mogłyby, zdaniem obserwatorów polityki wewnętrznej, tylko stracić na nowych wyborach. Krytyka socjalistów i komunistów wypływa jedynie z przesłanek teoretycznych, dlatego też, jak dotychczas, nie zapowiada się zbyt gwałtownie.

Następnym przedmiotem komentarzy jest wielkie przemówienie ministra skarbu Reynaud, wygłoszone przez radio w sobotę wieczorem. (Treść jego podaliśmy wczoraj — Red.). Przemówienie ministra Reynaud poza wykazaniem rezultatów eksperymentu, podjętego pod jego przewodnictwem w listopadzie roku zeszłego, było jednocześnie wielką rozprawą z metodami gospodarczymi poprzednich rządów, zwłaszcza z gospodarką socjalistów.

Komentując zarówno przemówienie ministra Reynaud, jak i przedłużenie kadencji parlamentu — „l'Ordre“ pisze: Defetyzm napiętnowany tak ostro przez ministra, jest nie tylko niedopuszczalny, ale po prostu zbrodniczy. Minister skarbu w sposób zdecydowany zamknął usta krytykom nie dlatego, że są defetystyczni, lecz, że głosy ich są sprzeczne z rzeczywistością. O ile chodzi o przedłużenie parlamentu, to z punktu widzenia doktryny można krytykować to posunięcie, jednakże, o ile się stanie na płaszczyźnie rzeczywistości, trzeba uznać, iż przedłużenie to było konieczne.

„Ameryka nie może pozostać neutralną“

Cleveland, 31. VII. (PAT). Były komisarz Stanów Zjednoczonych na Filipinach Macnutt, niedawno mianowany szefem federalnym bezpieczeństwa publicznego, wygłosił przemówienie, w którym popierał politykę zagraniczną ministra Hulla. Poglądy Cacnutta posiadają tym większe znaczenie, iż jest on uważany za jednego z kandytów na prezydenta podczas kampanii wyborczej w roku 1940. Mówca wystąpił przeciwko polityce odosobnienia. Odosobnienie — powiedział Macnutt, wymagałoby marynarki przynajmniej trzy razy mocniejszej ponieważ musielibyśmy sami bronić wybrzeży dwóch olbrzymich kontynentów. Oznaczałoby to również konieczność stworzenia potężnej armii, pozwalającej na wysłanie w każdej chwili korpusu ekspedycyjnego tam gdzie zaszłaby tego potrzeba. Polityka odosobnienia pociągnęłaby za sobą stratę licznych rynków dla produktów naszego rolnictwa, doprowadziłaby do obniżenia poziomu życia, militaryzaji narodu, konieczności dźwigania olbrzymiego ciężaru, obrony nowego świata i w rezultacie w ciągu jednego pokolenia zrujnowałaby cały kraj pod względem gospodarczym.

Kończąc to przemówienie Macnutt wypowiedział się za pokojem, ale uzyskanym i opartym na współpracy, a nie na wycofywaniu się.

—oOo—

Japonia pragnie nowego traktatu z Ameryką

Osaka, 31. VII. (PAT). Szikao Matsuszina szef wydziału handlu zagranicznego w japońskim ministerstwie spraw zagr. oświadczył przedstawicielom prasy, iż Japonia nie została zaskoczona wypowiedzeniem przez Stany Zjednoczone traktatu handlowego i żeglugowego z r. 1911. Japonia nie zamierza stosować żadnych środków odwetowych, lecz będzie oczekiwać inicjatywy St. Zjednoczonych w sprawie podjęcia rokowań mających na celu zawarcie nowego traktatu dostosowanego do zmienionych warunków.

5 tys. żołnierzy brytyjskich przybyło do Egiptu

Kair, 31. VII. (PAT). W dniu dzisiejszym przybyły do Egiptu oddziały wojsk brytyjskich z Indii w liczbie 5 tysł ludzi. Oddziały te, składające się z piechoty i artylerii, zostały ulokowane w obozie ćwiczebnym El.Faid.

Jak stwierdza komunikat agencji Reutera, ze względu na potrzeby obrony kraju, garnizony brytyjskie zostały podniesione do wysokości podwójnej niż przewidziana w traktacie angielsko-egipskim.

Atak samolotów nieprzyjacielskich nie zaskoczy Jugosławii

Białogród, 31. VII. (PAT). Od kilku dni cała prasa jugosłowiańska prowadzi wielką kampanię propagandową dla zapoznania ludności z zasadami obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. — Dzienniki niemal codziennie zamieszczają artykuły, obrazujące akcję nalotów nieprzyjacielskich na miasta, ataki gazowe, akcje przeciwdziałania itd. Podkreśla się przy tym, że na wypadek wojny miasta jugosłowiańskie oraz najważniejsze ośrodki przemysłowe będą ewakuowane.

GRATULACJE DLA I. PADEREWSKIEGO W DNIU IMIENIN.

Warszawa, 31. VII. (Tel.). Stronnictwo Pracy wysłało do Ignacego Paderewskiego telegram z okazji imienin. Również Zw. Hallerczyków wysłał do Mistrza telegram z najserdeczniejszymi życzeniami.

MAJĄTKI CUDZOZIEMCÓW W CZECHACH ULEGNĄ KONFISKACIE.

Londyn, 31. VII. „Sunday Express“ informuje, że władze protektoratu czesko-morawskiego przygotowują się do wywłaszczenia wszystkich majątków cudzoziemskich. W tym celu prowadzona jest rejestracja tych majątków, które będą musiały być sprzedane po cenie ustalonej przez władze protektoratu. Na osoby, wyjeżdżające z kraju, nałożono „podatek“ w wysokości 25 proc. wywożonego majątku.

Według informacji pisma, władze zamierzają wydalić wszystkich cudzoziemców, przy czym jako data wymieniany jest dzień 10 sierpnia r. b.

ECHA WOJNY W HISZPANII.

Warszawa, 31. VII. (Tel.). Na terenie województwa centralnego utraciło kilka osób prawo obywatelstwa polskiego z powodu nielegalnego uczestnictwa w hiszpańskiej wojnie domowej. Ten sam los dotknął dwóch obywateli zamieszkałych na terenie woj. kieleckiego, a to Tadeusza Szlachtę i Romana Beninga.

Misje wojskowe wyjeżdżają do Moskwy

Londyn, 31. VII. (PAT). Odpowiadając na zgłoszone w Izbie Gmin interpelacje prem. Chamberlain oświadczył, że rząd sowiecki zaproponował, iż w obecnym stanie rokowań byłoby korzystne rozpoczęcie niezwłoczne rozmów o charakterze wojskowym. Rządy brytyjski i francuski porozumiały się w sprawie wysłania w najbliższym czasie delegatów wojskowych do Moskwy. Równolegle do rozmów wojskowych będą się toczyć rokowania polityczne, celem zawarcia ostatecznego układu politycznego. Brytyjskimi delegatami wojskowymi będą adm. sir Reginald Drax, marszałek lotnictwa sir Charles Burnett i mjr John Haywood. Rozmowy prawdopodobnie rozpoczną się w tym tygodniu.

Izba Gmin żąda energicznych kroków wobec Japonii

Kilku członków Izby Gmin zwróciło się również na popołudniowym posiedzeniu z zapytaniem, czy rząd rozważał możliwość wypowiedzenia brytyjsko-japońskiego traktatu handlowego, podobnie jak to uczyniły St. Zjedn. A. P. z swoim układem gospodarczym z Japonią. W odpowiedzi premier Chamberlain oświadczył, że sprawa ta wymaga dokładnego zbadania i żałuje, że nie może złożyć w tej chwili jakiejkolwiek deklaracji na ten temat. W każdym razie niezbędnym byłoby przeprowadzenie konsultacyj z rządami dominiów.

Odpowiadając dalej na interpelację posła Hendersona, czy nie byłoby wskazanym, aby rząd brytyjski prowadził wobec Japonii w sprawie Chin podobną politykę, co i rząd St. Zjedn. A. P., prem. Chamberlain oświadczył, że jakkolwiek cele polityki W. Brytanii St. Zjedn. A. P. są podobne, to jednak warunki, w jakich działają, nie są zupełnie jednakowe.

Stanowisko Polski rozstrzygnie o wartości sojuszu

Rzym, 31. VII. (Tel. wł. „Kuriera Warsz.“). Jeśli chodzi o zapowiedź wyjazdu francuskiej i brytyjskiej misji wojskowej do Moskwy, rzymskie sfery polityczne widzą w tym pewien postęp w żmudnych pertraktacjach między Zachodem a Sowietami, jednak przyznają, że nawet pozytywne ich zakończenie pozbawione będzie praktycznej doniosłości, o ile Polska i Rumunia nie zgodzą się udzielić Sowietom swych baz lotniczych przeciwko Niemcom. Dlatego ze szczególnym zainteresowaniem śledzą w Rzymie stanowisko Polski, nie przecząc, że wynik rokowań francusko-brytyjsko-sowieckich zależy w praktyce od woli Warszawy.

Wreszcie dorzucić należy, iż prasa włoska sądzi, że rokowania w Moskwie rozciągną się również na ewentualną współpracę militarną na Dalekim Wschodzie.

Wojenne szanse Polski i Niemiec w oczach Szweda

Sztokholm, 31. VII. (PAT). „Svenska Dagbladet“ zamieszcza reportaż specjalnego wysłannika Bertila Svahnstroema o polskim pogotowiu bojowym. Autor już na wstępie zaznacza, że zastał w Polsce

imponujący optymizm, oparty wyłącznie na wierze we własne siły.

Optymizm Polaków, który początkowo dziwił autora, usprawiedliwiony jest wiarą w polską strategię, będącą zasadniczym przeciwieństwem strategii niemieckiej. Niemcy byli przekonani o powodzeniu wojny błyskawicznej, prowadzonej z wielką ilością broni mechanicznej, ale w samych Niemczech powstały co do tego wątpliwości i daje się zauważyć znacznie większa ostrożność. — W wojnie lotniczej Niemcy mają dużo więcej do stracenia, niż Polska. Ilość wyszkolonych rezerw w Polsce jest taka sama, jak w Niemczech, przy czym najlepszymi w armii Wilhelma byli Polacy, którzy obecnie są zjednoczeni z Macierzą. Motoryzacji przeciwnika Polacy nie uważają za przewagę ze względu na stan komunikacyjny, natomiast liczna polska kawaleria i piechota mogą walczyć w każdym terenie. Żołnierz polski szkolony jest w duchu ofensywnym i strategia polska dąży do uniknięcia wojny okopowej. Autor z najwyższym uznaniem wyraża się o polskim lotnictwie, wskazując, że większość samolotów jest krajowej produkcji i posiada wybitne zalety bojowe. Jednak za największą siłę Polski uważa stan moralny armii i narodu, o którym przekonał się podczas pobytu w Polsce.

W tragiczną rocznicę

Dla Niemców historia nie jest „mistrzynią życia“

Berlin, 31. VII. (PAT). W przeddzień 25 rocznicy wybuchu wojny światowej prasa niemiecka zamieszcza liczne artykuły, rozprawy quasi historyczne i wywiady z czołowymi wojskowymi Trzeciej Rzeszy. Wszystkie te wynurzenia cechują wspólne tezy, według których przede wszystkim Niemcy nie są winne wybuchowi wojny światowej. Wskazuje się tu na „politykę okrążenia“, prowadzoną w okresie przedwojennym przez króla angielskiego Edwarda VII. W następstwie tej polityki — głoszą równobrzmiąco wszystkie dzienniki — Europa znalazła się pewnego dnia w stanie wojennym“. Dziś grozi nam podobne okrążenie — piszą publicyści niemieccy, snując porównania z okresem aktualnym. I znowu Anglia ponosi winę za niepokój polityczny, jaki cechuje nasze czasy.

Jako charakterystyczne należy stwierdzić, że o wojnie światowej nie mówi się tu jako o wojnie przegranej przez Niemcy. Wojsko niemieckie nie zostało pokonane, oto powszechnie spotykana teza. Wojnę przegrano — według tych wywodów — na tyłach. Taki stan nie może się oczywiście powtórzyć — spieszy zapewnić zgodnym chórem cała prasa niemiecka — albowiem: „mamy dziś państwo totalne, a władza wojskowa jak i polityczna, spoczywa w rękach wodza Adolfa Hitlera“. Uderza fakt, że ani słowem nie wspomina się o roli Włoch w wojnie światowej, przeciwnie obecne Włochy przedstawione są przez publicystów niemieckich jako najwierniejszy sojusznik, jakiego kiedykolwiek danym było posiadać Niemcom.

——oOo——

Włochy liczą na większe zbliżenie Japonii do „osi“

Rzym, 31. VII. Jak donosi korespondent „Kur. Warsz.“, włoskie sfery ograniczają się do stwierdzenia, że sytuacja na Dalekim Wschodzie uległa nowym powikłaniom, których jedyną naturalną konsekwencją powinno być dalsze

zbliżenie Japonii do mocarstw osi Rzym—Berlin,

które nie mają interesów w Chinach i uznają Daleki Wschód za japońską przestrzeń życiową. Rozszerzenie układu handlowego między Tokio a Berlinem może, wedle tutejszych sfer politycznych, stanowić pierwszy krok na tej drodze. Koła dyplomatyczne natomiast uważają, że główne zmiany na Dalekim Wschodzie polegają na tym, iż do niedawna najbardziej pronosowane stanowisko w tym sektrze zajmowała Anglia, co stało się przyczyną krótkiego spięcia brytyjsko-japońskiego. Tymczasem dziś Londyn zdaje się skłaniać do pewnych koncesji na rzecz stanowiska Tokio i główne naprężenie przenosi się na stosunki Japonii z mocarstwami poza-europejskimi, jak Sowiety i U. S. A. W tych okolicznościach sfery dyplomatyczne Rzymu nie przypuszczają, aby Japonia zdecydowała się na zatarg ze wszystkimi mocarstwami, zainteresowanymi w Chinach, lecz rozpocznie ocenę szans rokowań Arita—Craigie.

Wolne tempo rozmów tokijskich

Tokio, 31. VII. (PAT). Komunikat japońskiego ministerstwa spraw zagr. w sprawie plenarnego zebrania konferencji angielsko-japońskiej stwierdza, iż podczas dzisiejszego posiedzenia wysłuchano raportu Dennisa, szefa policji koncesji brytyjskiej w Tientsinie, przekazując pewne punkty raportu do rozpatrzenia specjalnej podkomisji.

Podkomitet ten — dodaje komunikat — zebrał się natychmiast po odroczeniu obrad konferencji plenarnej celem sprecyzowania środków mogących zapewnić bardziej skuteczną współpracę między władzami japońskimi a policją brytyjską w Tientsinie.

Chińczycy gratulują Rooseveltowi a proszą Chamberlaina

Czungking, 31. VII. (PAT). Szereg chińskich organizacji, związków, a nawet osób prywatnych, wysłało telegramy do premiera Chamberlaina z prośbą o przerwanie rokowań brytyjsko-japońskich i zerwanie traktatu handlowego.

Prezydent Roosevelt otrzymał kilkaset depesz z Chin, gratulujących mu jego kroku wobec Japonii.

Delegacja Polska opuściła Lublanę

Lublana, 31. VII. (PAT). Dziś w południe odbyło się zebranie delegacji polskiej na Kongres Chrystusa Króla. Na zebraniu tym przemówienia wygłosili biskup Goral i przewodniczący polskiej organizacji „Ognisko“ w Lublanie — docent Cholewa. Biskup Goral pozostaje przez pewien czas w Jugosławii celem zwiedzenia Zagrzebia i Białogrodu, po czym udaje się do Bułgarii i Rumunii. Delegacja polska wraca dziś w nocy do kraju. — Prymas Hlond w poniedziałek wyjedzie do Wenecji, skąd uda się w dalszą drogę do Francji na kurację.

JAPOŃCZYCY NIE ZAJĘLI KONCESJI BRYTYJSKIEJ W SZANGHAJU.

Londyn, 31. VII. (PAT). Wiadomość o wkroczeniu wojsk japońskich na teren koncesji brytyjskiej w Szanghaju nie potwierdza się.

W SŁOWACJI ARESZTUJĄ WĘGRÓW.

Bratysława, 31. VII. (PAT). W miejscowości Zlate Moravce w Słowacji, władze dokonały wśród miejscowych Węgrów licznych aresztowań pod zarzutem utworzenia nielegalnej organizacji.

——:oOo:——

Giełda warszawska

Warszawa, 31. VII. (Tel.). Dewizy: Holandia 283, Bruksela 90.50, Gdańsk 100, Londyn 24.89, Nowy Jork 5.32, Paryż 14.11, Zurich kupno 120.

Pożyczki: 3 proc. inwestycyjna I em. 75.50, 4 proc. dolarowa 99.25, 4 proc. konsolidacyjna 61. 25, 4 i pół proc. wewnętrzna 60.50, 5 proc. konwersyjna 65, 5 proc. kolejowa 61.

Akcje: Bank Polski 105, Starachowice 47.75, Węgiel 32.13.

Wiadomości z kraju

Przed zjazdem sierpniowym w Krakowie

Warszawa, 31. VII. (PAT). Celem zapewnienia sprawnej odprawy podróżnych na zjazd masowy do Krakowa na uroczystości 25-lecia czynu legionowego, dyrekcja kolei zawiadamia, że w czasie od 5 do 8 sierpnia wstrzymuje wydawanie biletów na przejazdy grupowe do Krakowa: dla wycieczek szkolnych, wycieczek krajoznawczych organizowanych przez związki i organizacje oraz dla grup udających się na zbiórki wyszkoleniowe, obozy i kursy w celach W. F. i P. W.

Młodzież akademicka w hołdzie Słowackiemu!

W związku z ogólnopolskimi uroczystościami ku czci Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu młodzież akademicka, pragnąc złożyć hołd wielkiemu Poecie, bierze czynny w nich udział.

Zarząd Koła Polonistów Studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, po porozumieniu się z poszczególnymi Zarządami Kół Polonistów w miastach uniwersyteckich, organizuje ogólnopolski zjazd studentów polonistów w Krzemieńcu w dniach 3—4 września 1939 r. Na program zjazdu złożą się: 1) referaty naukowe Delegatów niektórych Kół Polonistów poświęcone twórczości Juliusza Słowackiego; 2) Sprawozdania z dotychczasowych prac poszczególnych środowisk; 3) zostaną również omówione aktualne zagadnienia, między innymi — współpraca naukowa Kół oraz problem reformy studiów polonistycznych na uniwersytetach.

Członkowie Zjazdu mają już zapewniony wstęp na uroczyste posiedzenie P. A. L-u w Krzemieńcu w dniu 4 września br. oraz na hołd poetów.

Zgłoszenia na powyższy Zjazd i informacji udzielają poszczególne Zarządy Kół Polonistów w miastach uniwersyteckich (Kraków, Poznań, Warszawa, Wilno; we Lwowie zaś — wiceprezes Jan Trzynadlowski, Lwów, ul. Rozwadowskiego 30 m. 4, oraz w Lublinie — prezes Jan Amborski, Lublin, Wyszyńskiego 8 m. 31).

Z działalności Sodalicji Pań w Przemyślu

Działalność Sodalicji Pań miejskich w Przemyślu nie ogranicza się tylko do wewnętrznego wyrobienia swych członkiń, ale zaznacza się także na innych polach pracy — i tak między innymi Sodaliski pracują w sekcji szycia, która zaopatruje w bieliznę i w szaty kościelne biedne kościoły i kaplice kresowe. Z sekcji misyjnej wysłano w tym roku 50 tysięcy znaczków i 105 zł gotówką na polską Misję w Rodezji. Ostatnio utworzono sekcję szpitalną, której zadaniem jest opieka nad biednymi chorymi, pozostającymi w szpitalu powszechnym. Życzliwe ustosunkowanie się Dyrekcji szpitala i Sióstr Serafitek pozwala spodziewać się rozwoju tej sekcji. W bieżącym roku wyasygnowano z kasy sodalicyjnej 121 zł na cele społeczne. Nadto Sodaliski pracują w Tow. św. Wincentego a Paulo w Caritasie w Kat. Stowarzyszeniu Kobiet, w Związku katolickich radiosłuchaczy, a również zgłosiły się do pracy w nowo tworzącej się w mieście Misji Dworcowej.

Zmiany wśród duchowieństwa w Nowosądecczyźnie

W powiecie nowosądeckim nastąpiły następujące zmiany wśród duchowieństwa. Mianowany został rektorem kościoła w Wierchomli, ks. Piotr Łabno, do Kruźlowej przeniesiony został na stanowisko proboszcza ks. Józef Rokita z Wietrzychowic. Nowowyświęceni otrzymali wikariaty: ks. Franciszek Bednarz w Lipnicy Murowanej, ks. Tomasz Leśniak w Czarnym Potoku, ks. Józef Rogoż w Jazowsku i ks. Rudolf Suski w Barcicach.

Wypadek prof. U. J. Kowalskiego w Tatrach

We środę 26 b. m. na progu Doliny Czeskiej w Tatrach (odnoga Doliny Białej Wody), spadła lawina kamienna na przechodzących tam turystów: prof. U. J. dra Tadeusza Kowalskiego, sekretarza generalnego P. A. U., jego żonę Zofię i syna Kazimierza. Lawina strąciła turystów o kilka metrów w dół, zadając im dotkliwe obrażenia. Turyści o własnych siłach zeszli na polanę pod Wysoką, skąd zabrało ich do Zakopanego Tatrzańskie Pogotowie Ratunkowe. Obrażenia okazały się niegroźne, wymagają jednak dłuższej kuracji.

Uroczyste zakończenie Kongresu Chrystusa Króla

Lublana, 31. VII. (PAT). Tłumy wiernych z całej Słowenii oraz liczne grupy pątników z Włoch napływały bez przerwy w ciągu nocy z soboty na niedzielę do Lublany. Tysiące osób nie znalazło już kwater, tak że wszystkie place i parki w mieście były wypełnione przybyszami. We wszystkich kościołach przepełnionych tłumami wiernych począwszy od godz. 12 w nocy odprawione były nabożeństwa. Rano na stadionie Legat Papieski Prymas Polski Hlond odprawił Mszę św. pontyfikalną, po czym w języku francuskim, słoweńskim, polskim, niemieckim i włoskim wygłosił homilię. Mszy św. wysłuchały olbrzymie tłumy wiernych, wśród których znajdowało się liczne duchowieństwo z nuncjuszem papieskim Felicim i kardynałem Piazza z Wenecji, poseł R. P. w Białogrodzie Dębicki, ministrowie Ruzicz, Krek, Mastrowicz i Suoj. Po Mszy św. Prymas Hlond udzielił zgromadzonym na stadionie apostolskiego błogosławieństwa jako legat papieski.

Po południu z balkonu hotelu Unia Prymas Hlond w otoczeniu dostojników kościelnych i świeckich przyjmował defiladę organizacyj katolickich. Defilada wypadła wspaniale. Szły w niej liczne delegacje młodzieży w pięknych słoweńskich strojach ludowych, umundurowane oddziały organizacji męskiej Fanti i żeńskiej Dekleta, sodalicje, bractwa, młodzież szkolna i młodzież robotnicza. Bardzo serdecznie przyjmowano przemarsz polskiej młodzieży korporacyjnej ze sztandarami, sodalicyj i harcerzy. Publiczność, zgromadzona na chodnikach witała Polaków okrzykami i oklaskami.

Uroczyste zamknięcie Kongresu odbyło się na stadionie przy udziale 30.000 ludzi. Na środku stadionu zasiadł pod baldachimem Prymas Hlond. Po przemówieniu biskupa lublańskiego Rozmana, przemawiali poszczególni delegaci grup narodowych. Niesłychanie serdeczną owację zgotowały tłumy delegatowi polskiemu przewodniczącemu Związków Stow. Katolickiej Młodzieży Męskiej z Poznania, Spiżewskiemu. Po zakończeniu przemówienia mocnym akcentem, wołającym o pokój Chrystusowy w świecie, tłumy długo oklaskiwały delegata polskiego. Żywiołową manifestację zgotowano również delegatowi Czech kanonikowi Jemelce z Ołomuńca. Po odśpiewaniu litanii przez cały stadion Kardynał Piazza udzielił błogosławieństwa wiernym. Akt błogosławieństwa zakończył Kongres Chrystusa Króla, będący wielką manifestacją religijną całej Słowenii.

Likwidacja bandy złodziei kolejowych

Chrzanów, 31. VII. (F). W ciągu ostatnich dni policja chrzanowska zlikwidowała zorganizowaną bandę paserów i złodziei kolejowych, która od roku 1934 na trasach kolejowych krakowskiej dyrekcji P. K. P. dokonywała szeregu kradzieży kolejowych wskakując do przejeżdżających pociągów podczas jazdy i rabując cenniejsze ładunki..

Banda była zorganizowana przez paserów z Będzina i Olkusza, którzy na swoim żołdzie utrzymywali zawodowych przestępców, karanych wyrokami sądowymi, a nawet przebywających jako niepoprawni zawodowcy w Berezie. M. in. na usługach tej bandy pozostawali Walotek Roman i Kozioł Tadeusz ze Strzemieszyc, którzy przychwyceni na kradzieży, zginęli od kul strażników kolejowych.

Jak dotychczas aresztowano około 20 osób. Oczekiwać należy, że śledztwo zatoczy jeszcze szersze kręgi, gdyż w ręce władz wpadły transporty ze skradzionym towarem. Jak wynika z prowizorycznych obliczeń, banda dokonała kradzieży na ok. 100 tys. zł., obciążając tym samym kolej, która musiała pokrywać straty.

——ooo——

Pomoc Funduszu Pracy dla kas bezprocentowych

Fundusz Pracy we Lwowie przeznacza pewne kwoty na lokaty zawiązkowe dla kas bezprocentowych. Podania o przyznanie takich lokat zawiązkowych należy wnosić do Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy we Lwowie, za pośrednictwem właściwego terytorialnie starosty, ze względu na konieczność zaopiniowania podania przez tegoż starostę. Podania winny wpłynąć najpóźniej do dnia 15 sierpnia 1939 r. do Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy. Równocześnie odpis podania należy przesłać Lwowskiej Izbie Rzemieślniczej, pl. Mariacki 7, która je zaopiniuje i ewentualnie poprze.

Ekspozytura Polsk. Centr. Kasy Kredytu Bezproc. we Lwowie, wzywa przeto wszystkie Bezpr. Kasy w wojew. lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim, należące do Polsk. Centr. Kasy Kred. Bezpr., aby wniosły jak najśpieszniej takie podania, wymieniając w nich: 1) nazwę kasy, 2) adres, 3) teren działalności, 4) przynależność do Polsk. Centr. Kasy Kredytu Bezproc.

Należy również załączyć sprawozdanie z dotychczasowej działalności i umotywować konieczność przyznania takiej lokaty.

——ooo——

Od Administracji

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze wyrównanie prenumeraty.

Radio

Programy stacyj radiowych

ŚRODA, 2 SIERPNIA.

Warszawa. Program ogólnopolski. Godz. 6.30 Pieśń poranna; 6.35 Gimnastyka; 6.50 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.15 Pogadanka turystyczna;11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Audycja południowa; 14.45 Nasz koncert; 15.15 Muzyka popularna; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Recital altówkowy; 16.50 Pogadanka; 17.00 Muzyka do tańca; 17.59 Sztafeta wyrusza z Wilna; 18.05 Płyty; 18.55 Dziwna przygoda; 19.30 „Przy wieczerzy"; 20.10 Odczyt wojskowy; 20.25 Audycja dla wsi; 20.40 Audycje informacyjne; 21.00 Koncert chopinowski; 21.40 Nowości literackie; 22.00 Płyty; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.05 Wiadomości w języku niemieckim i angielskim.

Kraków. Godz. 6.56 Pieśń poranna; 13.00 Płyty; 13.40 Program na dziś, wiadomości bieżące i gospodarcze; 13.50 Płyty; 14.15 Audycja dla dzieci; 14.45 Płyty; 17.00 „Burza letnia" — fragment z powieści Jalu Kurka; 17.15 Nasze pieśni; 17.40 Płyty; 20.25 Odczyt sportowy; 20.35 Wiadomości sportowe; 22.00 Audycja słowno-muzyczna.

Lwów. Godz. 6.56 Sygnał, pozdrowienie, pieśń poranna; 13.00 Gazetka informacyjna w jęz. ukr.; 13.10 Dumy i pieśni na bandurze; 13.40 Płyty; 14.15 pogadanka; 14.35 Wiadomości gospodarcze i giełda; 14.45 Wśród kobiet; 17.00 Wiadomości bieżące; 17.10 Audycja chóralna Legionistów; 17.35 Płyty; 17.40 Pogadanka; 20.25 Audycja dla wsi; 20.35 Wiadomości sportowe; 22.00 Muzyka rozrywkowa.

Katowice. Godz. 5.00 Pieśń poranna; 5.03 „Dzień dobry; 6.30 Program na dziś; 13.45 Wiadomości bieżące i gospodarcze; 13.55 z albumu speakera; 14.45 Słuchowisko; 15.05 Płyty; 17.00 Muzyka do tańca; 20.00 Wiadomości w językach: słowackim, czeskim i niemieckim; 20.25 Pogadanka gospodarcza; 20.35 Pogadanka LOPP. 22.00Koncert popularny;w przerwie szkic literacki.

Z szerokiego świata

Niemcy uciekają z Kanady

Nowy Jork, 31. VII. (PAT). Parowcem „Bremen" odjechały stąd wczoraj do Niemiec cztery rodziny Niemców od wielu lat osiedlone w kanadyjskiej prowincji Saskatchevan. Odjeżdżający opowiadali, że w najbliższej przyszłości jeszcze 64 rodziny niemieckie opuszczą tę część Kanady, gdyż na skutek wzrostu nastrojów antyniemieckich warunki bytu stają się coraz trudniejsze.

Święcenia kapłańskie w gradzie bomb

Miasto Ningpo (Chiny) często odwiedzają japońskie bombowce. W ciągu 14 dni odbyły powietrzne eskadry Japonii aż 8 raidów i zrzuciły na miasto 137 bomb najcięższego kalibru. Mimo niebezpieczeństwa zagrażającego życiu ludzkiemu, w większym i mniejszym seminarium misyjnym odbywa się regularna nauka, a dnia 16 kwietnia b. r. J. E. Msgr. Defebvre, mimo bombardowania udzielił klerykom niższych i wyższych święceń kapłańskich. Na szczęście zabudowania misyjne dotąd nie ucierpiały od bomb japońskich. Za to nerwy mieszkańców tak misji jak i miasta są w stałym napięciu.

Konferencja episkopatu belgijskiego

W początkach ubiegłego tygodnia odbyła się w pałacu arcybiskupim w Mechlinie, pod przewodnictwem kardynała Van Roey, prymasa Belgii, doroczna konferencja episkopatu belgijskiego. — Przedmiotem konferencji była przede wszystkim **ogólna sytuacja religijna w kraju, następnie potrzeby Uniwersytetu Katolickiego w Lowanium oraz sprawa kolegium belgijskiego w Wiecznym Mieście** (KAP).

Żyd — przybocznym lekarzem królewskiej pary włoskiej

Na tle niechęci króla włoskiego do złożenia wizyty w Berlinie, do czego gorąco namawia Mussolini, coraz częściej mówi się o tym, że **król i jego otoczenie przeciwni są polityce poddawania się wpływom III Rzeszy.**

O tym, że te wpływy faktycznie nie dosięgły jeszcze do pałacu królewskiego — może świadczyć choćby fakt, że osobisty lekarz króla i królowej Heleny, popularny „dottor Stuccoli", jest **w rzeczywistości niemieckim żydem i prawdziwe jego nazwisko brzmi Stückgold.**

Król włoski jest już stary, stan jego zdrowia wymaga pieczołowitej opieki, zwłaszcza w czasie uciążliwej podróży, ale znów obecność przy królewskim boku lekarza żyda — **stanowczo nie jest wskazana i chociaż „wtajemniczeni" twierdzą, że to jest powód dla którego Wiktor Emanuel wciąż swój wyjazd odkłada — niemniej jest to z pewnością „jeden z wielu powodów".**

Ofiarowała cały majątek na wypadek wojny

Montreal, 31. VII. (PAT). Lady Eaton, jedna z milionerek kanadyjskich oświadczyła, że w razie wybuchu wojny, oddaje swój pałac i okoliczne majątki koło Toronto Ont na schronisko dla dzieci z Anglii. Lady Eaton podkreśliła, iż rząd angielski niewątpliwie potrafi dzieci zabezpieczyć, ale zawsze będzie miał trudności z wykarmieniem ich. Trudności tych Kanada nie ma.

Pomocnik i przyjaciel Lenina aresztowany w Moskwie

Według wiadomości otrzymanych z Moskwy, przywódca komunistów szwajcarskich, Fryderyk Platten, który w r. 1917 organizował i częściowo finansował wyprawę Lenina i innych bolszewików do Moskwy, **został obecnie razem z żoną aresztowany pod zarzutem kontrrewolucyjnej działalności.** Fryd. Platten uratował również Leninowi życie podczas zamachu Kapłanówny. Żona Plattena była od r. 1927 zarządzającą w tajnym archiwum Kominternu.

Platten, osobisty przyjaciel Lenina i Zinowjewa, popadł w niełaskę po słynnym procesie Zinowjewa i towarzyszy. Odebrano mu prawo przemawiania na zgromadzeniach komunistycznych w kraju i za granicą. W r. 1931 Platten bawił w Zurychu i chcąc przemawiać na wiecu komunistycznym musiał uprzednio zwrócić się do Moskwy telegraficznie o zezwolenie. Między zarzutami formułowanymi obecnie przeciwko Plattenowi wysuwa się, że był on agentem Gestapo.

Za co dr Kubijowicz został pozbawiony habilitacji

Jak wczoraj donosiliśmy, docent antropogeografii na Wydziale Filozoficznym U. J. dr Włodzimierz Kubijowicz został pozbawiony habilitacji. Przyczyną tego kroku była **propaganda, prowadzona przez dra Kubijowicza w celu wykazania praw „ukraińskich" do Małopolski Wschodniej.** Przed kilku laty dr Kubijowicz wygłosił w Berlinie odczyt, w którym **poddał w wątpliwość prawdziwość spisu ludności, przeprowadzonego w r. 1931 w Małopolsce Wschodniej.** Na kongresie geografów w Sofii dr Kubijowicz urządził wystawę **kartograficzną, w której Małopolskę Wschodnią zaliczył do Ukrainy.** W ubiegłym roku dr Kubijowicz wydał „A t l a s U k r a i n y i k r a j ó w s ą s i e d n i c h", w którym również **Małopolska Wschodnia uwidoczniona jest jako część Ukrainy. W „Ukraińskim roczniku statystycznym" Lwów umieszczony jest w spisie miast „ukraińskich".**

Fabryka fałszywych pieniędzy w... więzieniu

Londyn, 31. VII. (PAT). Nie małą sensację wywołała wczoraj w Anglii wiadomość o wykryciu afery fałszowania banknotów jednofuntowych w więzieniu w Parkhurst. Fałszowane pieniądze już oddawna ukazywały się na całym południowym wybrzeżu Anglii, policja jednak nie mogła wpaść na ślad fałszerzy. Dopiero próba wymiany fałszywego banknotu w miasteczku, położonym o 10 mil od więzienia, naprowadziła na pierwszy ślad. — Człowiekiem, który usiłował zmienić fałszywy banknot, okazał się **jeden z urzędników więzienia.** Wzięto go natychmiast pod baczną obserwację, jednak nawet wówczas **policji nie przyszło na myśl, aby wobec olbrzymiej kontroli i fantastycznych niemal trudności przeszmuglowania odpowiedniego materiału, fałszowanie mogło się odbywać w murach więzienia.** Dalsze dochodzenia potwierdziły, że tak **jednak było istotnie.** Stwierdzono mianowicie, że **w dziale fotograficznym więzienia, gdzie fotografowano przebywających więźniów,** pracowało od paru tygodni czterech skazańców. W tym samym mniej więcej czasie **z g i n ą ł** **stamtąd w tajemniczych okolicznościach aparat fotograficzny, klisze i światłoczułe papiery.** Wobec tego policja przystąpiła **do rewizji w samym więzieniu.** Aparat fotograficzny znaleziono w jednym z warsztatów więziennych, gdzie przypuszczalnie **odbywał się cały proces fałszerski,** natomiast zaś w celi u jednego z więźniów, skazanego zresztą za fałszerstwo banknotów, który przebywał chwilowo **w szpitalu więziennym,**

znaleziono całą paczkę doskonale podrobionych banknotów jednofuntowych.

Wobec takiego obrotu sprawy detektywi Scotland Yardu przystąpili do rewizji we wszystkich 640 celach więziennych. Izolowano 4 najbardziej podejrzanych więźniów. Przesłuchano wszystkich innych oraz urzędników więzienia, przy czym spodziewają się, że śledztwo **przybierze sensacyjny** obrót.

Polakom brazylijskim nie grozi deportacja

Rio de Janeiro, 31. VII. (PAT). Wykonanie dekretu o rejestracji cudzoziemców natrafia **na pewne trudności techniczne,** gdyż jak dotąd urząd rejestracyjny nie zdołał załatwić dziennie więcej niż 450 osób, **co jest cyfrą znikomą wobec kilkuset tysięcy cudzoziemców, zamieszkujących w stanie Rio de Janeiro.** Licząc przeciętnie 15.000 osób na miesiąc, urząd rejestracyjny nie zdoła w oznaczonym terminie (do końca grudnia) załatwić więcej niż 80.000 osób. W kołach kompetentnych istnieje przekonanie, że termin rejestracji pozostawiony cudzoziemcom, którzy już otrzymali zezwolenie na stały pobyt, zostanie przedłużony. **Ilość obywateli polskich, mających obowiązek rejestrowania wynosi — zdaniem kierownictwa urzędu — około 7.000 w samym stanie Rio de Janeiro, zaś na około 5.000 w Sao Paolo. Ilość Polaków w Kurytybie określają na 12.000. Nadmienić tu należy, że rejestracja dotyczy w pierwszym rzędzie cudzoziemców osiadłych w strefach miejskich („Zona Urbana"), za które uważa się dystrykty stolic stanowych oraz portów lądowania.** Ludność osiadła na roli w głębi kraju, a nawet w niewielkich miasteczkach, trudniąca się uprawą roli, obowiązkowi rejestracji nie podlega.

—oOo—

Manewry armii amerykańskiej

Waszyngton, 31. VII. (PAT). W manewrach, które odbędą się w sierpniu w stanie Virginia i w stanie Nowego Jorku, weźmie udział około 50 tys. żołnierzy.

WODNOPŁATOWIEC FRANCUSKI W WASZYNGTONIE.

Port Waszyngton, 31. VII. (PAT). W niedzielę o godz. 14.37 wodował tu wodnopłatowiec „Ville de Saint Pierre". Wodnopłatowiec ten dokonał przelotu Biscarosse—Port Waszyngtno w 34 g. 53 min.

KOMUNIŚCI FRANCUSCY MANIFESTUJĄ.

Jak nam donoszą, wczoraj rano koło Panteonu odbyła się manifestacja zorganizowana przez partię komunistyczną dla uczczenia 25-tej rocznicy śmierci przywódcy socjalistów francuskich Jauresa. Przed portretem Jauresa manifestanci złożyli kwiaty. Żadnych incydentów nie zanotowano.

ZAWIESZENIE ORGANU NARODOWYCH SOCJALISTÓW NA WĘGRZECH.

Budapeszt, 31. VII. (PAT). Rząd nie udzielił pozwolenia na wydawanie dziennika pod nazwą „Magyarorsag", odłamowi węgierskiego ruchu narodowo-socjalistycznego, zwanemu „Strzelistym Krzyżem".

W związku z wyjazdami wakacyjnymi zawiadamiamy P. T. Czytelników, że każdorazową zmianę adresu załatwiamy bezpłatnie.

Admin. „GŁOSU NARODU"

„Mała wojna“ na Dalekim Wschodzie

„Mała wojna“ pomiędzy wojskami mandżursko-japońskimi a armią sowiecką trwa i, o ile sądzić można ze skąpych o niej wiadomości w prasie Z. S. S. R. i japońskiej, **wzbiera na sile.** Czytamy o dziesiątkach strąconych samolotów z obu stron i o tysiącach już chyba zabitych i rannych. W niedawnych jeszcze czasach uważanoby to za prawdziwą wojnę, teraz określa się ją jako „małą“. Tempora mutantur! Najświeższe telegramy przynoszą wiadomość o rozwijających się operacjach wojennych na froncie rz. Kałka z jednej strony, z drugiej zaś — w rejonie Kałganu, gdzie się kończy linia kolejowa, biegnąca z Pekinu i Tientsinu, a więc łącząca północne prowincje Republiki Chińskiej z Mandżurią i Koreą, czyli z bazami wojsk japońskich i składami zaopatrzenia.

Z. S. S. R. działa w obu wypadkach z terytorium Mongolii Zewnętrznej, która od roku 1921 weszła (istotnie — nie całkiem dobrowolnie i świadomie) w skład Związku Sowieckiego.

Jeżeli granice terytorium „socjalistycznej“ Republiki Mongolskiej zostały przekroczone przez wojska mandżurskie lub japońskie, Z. S. S. R.

ma wszelkie powody do zbrojnej interwencji.

Wydaje się tylko dziwnie wybrane dla tego celu fronty. Front kałgański, którym posuwają się oskrzydlające armię Czang-Kai-Szeka dywizje japońskie, operujące w prowincjach Szansi i Szensi, **jest dogodny dla działań zmotoryzowanych oddziałów sowieckich, gdyż przedstawia równinę pozbawioną wzgórz i rzek, zaczynających się dopiero dalej na wschodzie.** Na tym froncie wojska sowieckie prowadzą akcję defensywną, natomiast na północnym froncie: jezioro Buir-Nor i rzeka Hałha — **uciekają się do działań wyraźnie zaczepnych.** Mogą to czynić bez ryzyka oskarżenia ich o pogwałcenie terytorium mandżurskiego,

gdyż wspomniany front przebiega przez kraj Barga, który właściwie nie należał nigdy całkowicie ani do Mandżurii ani też do Mongolii i po dziś dzień, chociaż przez nikogo oficjalnie nie uznany, pozostaje de facto w znacznej mierze niezależny i autonomiczny.

Jaki jest cel tych działań wojennych Sowietów, skwapliwie podjętych przez dowództwo japońskie? Sowietom, podtrzymującym Chiny, chodzi o wzmożenie wojny partyzanckiej na północy na tyłach japońskich; Japończycy zaś dążą do podniesienia powstania Mongołów przeciwko Rosji Sowieckiej i zamierzają zabezpieczyć sobie dwa strategiczne wygodne fronty — **grzbiet Gór Sajańskich i mongolskiego Ałtaju, co otwiera drogę ku południowym brzegom Bajkału przez Kosogoł i Tunkę, do doliny Jeniseju i na stepy kirgiskie, ważne pod względem zaopatrzenia żywnościowego i wykorzystania plantacyj bawełny turkiestańskiej.**

Żeby uświadomić sobie ten plan, należy przypomnieć wypadki, zachodzące tu od roku 1921.

Sowiety, jak zresztą również i Rosja carska, od dawna wyciągały ręce po Mongolię Zewnętrzną z jej ogromnymi stadami bydła rogatego, koni i owiec oraz bogactwami kopalnymi, leżącymi odłogiem. Dyplomacji cesarskiej plan ten udał się tylko częściowo, drogą stworzenia „niepodległej“ Mongolii pod władzą głowy mongolskich łamaitów. **Na razie i Sowiety miały z mongolskim teokratycznym rządem w Urdze wielkie trudności. Najwyższy kapłan lamaicki, rządzący tym krajem, Bogdo-Gegen, czyli Żywy Budda, okazał się znakomitym dyplomatą.** Agenci sowieccy otruli go wkrótce i wtedy mieli już do czynienia z pokłóconą między sobą grupą chanów, wywodzących się z rodu Dżyngis-Chana i pomniejszych książąt lennych, dziedzicznie władających „aimakami“.

Sowietom udało się podnieść przeciwko nim pospólstwo, a **nawet niektórych dostojników lamaickich,**

po śmierci Żywego Buddy zdezorientowanych zupełnie.

Wynik jest znany — **w roku 1924 Sowiety przyłączyły ten kraj do Związku. Około 600 tys. Mongołów szczepu Hałha weszło w jego skład, podzieliwszy żywy inwentarz swych książąt i sprzedawszy go następnie sowieckim agentom.** Ekonomiczne warunki kraju wzięły fatalny obrót. Niezadowolenie rosło, czego dowodem była masowa emigracja Mongołów do Mongolii Wewnętrznej na ziemię Oletów w górach Ałaszań, a nawet do prowincji chińskiej Kansu i do Koko-Nor w północnym Tybecie. Japończycy skorzystali z tej okoliczności i przez znajdujących u nich schronisko chanów Sain-Noin, Tuszetu, Dżasaktu, książąt dżungarskich i kirgiskich oraz następcę i syna Żywego Buddy, uprawiają energiczną agitację przeciwko Sowietom w Mongolii. Dopomagają im w tej robocie dostojnicy łamaiccy, instruowani przez teokratyczny rząd Tybetu w Lhasie.

Sowiety zaś odpowiedziały na to agitacją antyjapońską wśród spokojnych tymczasem, lecz wojowniczych mongolskich szczepów Czacharów, Ordosów i Oletów, które zaczynają tu i ówdzie przechodzić na stronę partyzantów chińskich. Właśnie na te szczepy obliczony został front Buir-Nor-Hałha. Jeżeli Sowiety zaprzyjaźnione z Czang-Kai-Szekiem odniosą tam sukcesy wojenne, **Japończycy nie mogą już liczyć na lojalność prowincji Jehol, do której przyłączono Czaharów, Ordosi zaś i Oletowie coraz bardziej skłaniają się na stronę Chin republikańskich i mogą zagrozić od Zachodu japońskim dywizjom prawego skrzydła.**

Tak właśnie odbywa się rozgrywka nazwana „małą wojną“. **F. A. O.**

Przegląd prasy

„Prawda o Gdańsku“

W niedawno zamieszczonym w „Voelkischer Beobachter“ głośnym artykule „Prawda o Gdańsku“, gauleiter Forster, twierdził, że wobec niebezpieczeństwa wkroczenia polskich wojsk do Gdańska, trzeba było stworzyć na miejscu niemiecką samoobronę.

Polemizuje z twierdzeniem Forstera p. K. Smogorzewski w „Gazecie Polskiej“, przedstawiając w korespondencji z Gdańska istotny stan gdańskiej „samoobrony“.

Całe rozumowanie Forstera ma na celu, jak pisze p. Smogorzewski:

„Uzasadnienie sformowania na terenie Wolnego Miasta jednostki wojskowej, którą możnaby nazwać lekko uzbrojoną dywizją. Decyzja o powołaniu do życia tej jednostki musiała zapaść w Berlinie w pierwszych dniach kwietnia, albowiem już w końcu miesiąca zaczęły się na terenie Wolnego Miasta mnożyć oznaki, że „odmładza się i powiększa“ policję gdańska, że buduje się nowe baraki na pomieszczenie tej „policji“, że przemyca się na teren Wolnego Miasta broń i sprzęt wojenny.

Przed marcowym kryzysem gdańska Landespolizei liczyła około 1.000 ludzi. Dawna Husarenkaserne we Wrzeszczu wystarczała w całej pełni na pomieszczenie skoszarowanych jednostek policyjnych. Nie może być o tym mowy dziś, gdy policja gdańska liczy 3 pułki po 1.500 ludzi. Ich uzbrojenie odpowiada całkowicie uzbrojeniu niemieckiego pułku piechoty.

Poza tym powstała jeszcze na terenie Wolnego Miasta S. S. — Heimwehr Danzig. Jej członkowie — jest ich około tysiąca — noszą mundury czarne (klasyczny strój niemieckich Schutz Staffeln), albo polowe, t. zn. identyczne z mundurem armii niemieckiej.

Odnosi się wrażenie, że jeśli trzy pułki Landespolizei stanowią piechotę dywizyjną to S. S. — Heimwehr obejmuje wszystkie inne służby pomocnicze jak oddziały zwiadowczy i łączności, saperów i żandarmerię polową, tudzież obsługę artylerii polowej, przeciwlotniczej, przeciwpancernej a nawet — nadbrzeżnej!

Uzbrojenie tej gdańskiej dymisji, przemycono statkami przez stocznię Schichau:

„Tą drogą przywieziono sprzęt kompanii czołgów. 2 lub 3 baterii artylerii polnej (10 cm), 6 baterii przeciwlotniczych (37 i 38 mm) już ustawionych na okolicznych wzgórzach na zachod od Gdańska (Bischofsberg, Hagelsberg, Zigankenberg); tą samą drogą sprowadzono 36 działek przeciwpancernych, tyleż działek piechoty oraz parę dział 15 cm, które się instaluje w Heubude, na wschód od miasta, na dawnych pozycjach betonowych pruskiej artylerii nabrzeżnej. Uzbrojenie lżejsze przewieziono nocami przez granice z Prusami Wschodnimi. Tą drogą przeszły karabiny zwykłe, ręczne maszynowe, ciężkie maszynowe oraz amunicja“.

Informacje te uzupełnia p. Smogorzewski, danymi co do budowy kilkudziesięciu baraków w Matzkau, które mają zastąpić dotychczasowe prowizoryczne pomieszczenia „armii“ gdańskiej, oraz szczegółowymi danymi o umocnieniach terenowych na granicy polskiej.

Toteż słusznie stwierdza p. Smogorzewski:

„Jeśli w Gdańsku powstaje niemiecka siła zbrojna — to nie po to, aby chronić Gdańsk przed niebezpieczeństwem, które mu nie zagraża, lecz po to, aby torować drogę aneksji Gdańska do Rzeszy, aneksji projektowanej i głoszonej oficjalnie“.

Kodeks rodziny francuskiej

Omawiając niezwykle doniosłe dekrety francuskie, mające przeciwdziałać depopulacji, pisze „Goniec Warszawski“ w korespondencji z Paryża:

„Czy istnieją szanse powstrzymania tego procesu depopulacji? Z całym spokojem i obiektywizmem można dać odpowiedź twierdzącą. Francja jest społeczeństwem zdrowym i silnym. Pod względem długości życia dorównuje Niemcom i Anglii. Na 10.000 ludzi wiek 50 lat osiąga 7.250 (w Polsce niestety tylko 5.000). Maleje ilość zachorowań, wynikłych ze złych warunków bytu. I poprawa tabeli demograficznej da się uzyskać łatwiej, aniżeli to można przypuszczać. Czynnikami, od których zależy odrodzenie rasy będą przede wszystkim ustawy społeczne, postęp higieny i wreszcie na ogromną skalę zakrojona akcja państwowa“.

Do tych słusznie stwierdzonych czynników odrodzenia rasy francuskiej, dodać należy jeszcze jeden, niezmiernie ważny, mianowicie czynnik atmosfery moralnej. Depopulacja rozpoczęła się w laickiej niemal ateistycznej atmosferze III. republiki, dzisiejsza Francja, rechrystianizując się zawraca ze zgubnej drogi.

Sprawą kodeksu rodzinnego zajmuje się również „ABC“ pisząc:

Rząd Francji poświęcając dziś czas tym zagadnieniom, które przez dłuższy okres były w Republice Francuskiej odsunięte i wyeliminowane z życia politycznego daje dowód, że odrodzenie moralne Francji jest nie tylko porywem obronnym, ale sięga głęboko do najważniejszych podstaw instynktu narodowego“.

Bardzo też słusznie wnioskuje „ABC“ pisząc:

„Przykład Francji powinien być dla Polski jak najgorętszym przynagleniem, aby ratować zagrożony przyrost ludności, aby ratować podstawę naszej przyszłości — rodzinę. Jakkolwiek nie jesteśmy jeszcze na szarym końcu Europy pod względem przyrostu, cyfry wykazują, że spadek wzrostu ludności w Polsce zaczyna przybierać katastrofalne formy. Podczas, gdy w czteroleciu 1922—1926 wynosił 16,97 proc. rok 1937 wykazał już przyrost zaledwie 10,9 proc., a więc spadek naprawdę zatrważający. Musimy bić jak najgłośniej na alarm, aby ten stan zmienić już od dziś, bo każdej chwili straconej możemy potem nie odzyskać“.

A jednak nowy szałas

na hali Pięciu Stawów jest potrzebny

Chcąc dać wyraz dobrej woli, która cechowała zawsze sfery rolnicze w sprawach dotyczących Tatr i ich ochrony oraz dla wyjaśnienia stanu faktycznego bezstronnym czytelnikom — podaję kilka poniższych uwag, będących odpowiedzią na artykuł p. dra Marcinkowskiego zamieszczonym w 197 numerze „Głosu Narodu" p. t. „Żadnych inwestycyj w Pięciu Stawach".

A więc przede wszystkim wyjaśnienia moje w sprawach pasterstwa nie były pierwszymi w tej kwestii. Kilkakrotnie w sprawach pasterstwa tatrzańskiego zabierał głos prof. U. J. dr Jan Włodek, senator F. Gwiżdż oraz liczni przedstawiciele ludności góralskiej, z których wymienię choćby tylko p. P. Stanla z Maruszyny, W. Kamińskiego z Szaflar. Były nawet w tej sprawie liczne konferencje z Ochroną Przyrody i Tatr, po których można się było spodziewać, że najważniejsze sprawy dotyczące utrzymania i rozwoju pasterstwa oraz ochrony Tatr zostały między zainteresowanymi uzgodnione. W praktyce stało się jednak inaczej.

Porozumieć się z rolnikiem zawsze można; trzeba tylko podchodzić do zagadnienia z odrobiną dobrej woli. Na niej podpisany jako t. zw. fachowiec wiele budował, przypuszczając, że skoro w oficjalnych wynurzeniach Ochrony Przyrody jest wyraźnie stwierdzone, że

„bezwzględnie i w zupełności uznane i uszanowane będą przez Park Narodowy wykonywane obecnie prawa pasienia w Tatrach"

to będzie to dotrzymane i krzywda ludności góralskiej się nie stanie.

W czyim imieniu ogłasza dr M. tak skrajne poglądy jak „żądamy zaniechania w końcu inwestycyj na terenie rezerwatu tatrzańskiego, na terenie przyszłego Parku Narodowego" nie jest mi wiadome, a trudno mi przypuścić, by najzagorzalszy nawet miłośnik przyrody mógł hołdować zasadzie, że **góral tatrzański musi pozostać zacofany, ciemny i brudny** i tylko takiego można tolerować w przyszłym Parku Narodowym. Nie tędy droga! Życie idzie naprzód i jeżeli Ochrona Przyrody oficjalnie głosi, że w Tatrzańskim Parku Narodowym ma istnieć pasterstwo, to musi równocześnie się godzić na jego rozwój ewolucyjny.

Pamiętając o tym nie trudno chyba zrozumieć, że dla utrzymania pasterstwa w Tatrach **uwzględnić trzeba w całej pełni prawa hodowców bydła i owiec.** Leży to w interesie najszerszego ogółu posiadającego całkiem idealne cele na uwadze.

Co Panu dr M. lub Ochroniarzom przyjdzie z Tatr, które martwe będą dla ludności góralskiej mieszkającej na Podhalu? Może zresztą komuś wystarczą same skały, roślinność, kozica i schronisko — przypuszczam jednak, że większość Narodu opowiedziałaby się raczej za Tatrami, w których pasterstwo ma swe należne mu miejsce.

Pan dr Marcinkowski radzi nam skierować swe wysiłki w inne strony gór, jak gdyby o tym nie wiedział, że od lat dziesięciu pracuje się wiele w całych Karpatach nad podniesieniem rolnictwa i pasterstwa górskiego. W Gorcach, w Beskidzie Żywieckim, Śląskim i Sądeckim, a także w Karpatach Wschodnich jest już kilkadziesiąt hal zagospodarowanych, niektóre nawet wzorowo. Że stanowi to wciąż zaledwie znikomy odsetek tego, co w tej dziedzinie jest do zrobienia, nie zawsze jest winą tych co pracą tą kierują. To trudna praca. Nie tak łatwo namówić górala na konieczne i korzystne dlań inwestycje, zwłaszcza w obecnym czasie, gdy funduszy na pomoc nie ma. Ochrona Przyrody prawdopodobnie w pierwszym roku więcej zużywa funduszy niż organizacje rolnicze na te cele za lat 10 czy więcej. Przez 10 lat nie pracowaliśmy w Tatrach, bo przeszkadzała nam stała **obawa ludności, że będzie się ją w związku z tworzeniem Parku Narodowego wydziedziczać z odwiecznych praw.** Gdy w końcu na życzenie Ministerstwa Rolnictwa do pracy tej wspólnie z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim i Lasami Państwowymi przystąpiliśmy — dla udowodnienia ludności, że obawy jej są płone, staje nam na przeszkodzie Ochrona Przyrody.

Tatr nie „zapaskudzi" pasterstwo i budynki stylowe budowane dla jego potrzeby, bo pasterstwo i góry związane są z sobą od wieków!

Dyskusja na temat rentowności zamierzonych inwestycyj na hali Pięciu Stawów jest właściwie zbędna. Pragnę jednak zaznaczyć, że przez postawienie obory, nic góral nie ryzykuje, a zyskać może dużo. Nie kwestionuję opinii p. Dra co do ubóstwa wegetacyjnego hali Pięciu Stawów, wiem jednak, że mimo tego ubóstwa wystarcza ona na wypas inwentarza, który tam corocznie przebywa. Z tego samego względu nie mam zamiaru polemizować z wywodami prof. Pawłowskiego, który jako najważniejszy argument przeciw budowie wysuwał obawę, by inwestycja nie pociągnęła za sobą powiększenia gospodarki pasterskiej w przyszłości. O ile słowa czy zapewnienia „znawcy" wystarczą to już poprzednio dość silnie podkreśliłem, że żaden rolnik o tym nie myśli.

Dziwię się także, że p. dr Marcinkowski budowę obory i ew. szałasu na hali Pięciu Stawów nazywa „inwestycją" a interes jaki w tej pracy ma osiągnąć góral „zakłamaniem".

Czytając to trudno być pewnym, że Szanowny Autor w odpowiedzi kierował się dobrą wolą w tej dyskusji, która miała sprawę wyjaśnić. Prawo polskie uznaje prawa górala do własności i świadczy o tym ustawa o Ochronie Przyrody z dnia 10. III. 1939 r. Być może jest ona dla p. dr Marcinkowskiego za mało radykalna, ale w art. 17 i dalszych wyraźnie mówi ona o odszkodowaniu właściciela, gdy skutkiem wprowadzenia ochrony poniesie on rzeczywistą szkodę. Zrzekać się swej własności może tylko ten, komu to uszczerbku majątkowego nie przyniesie.

Jeżeli zaś **nie dopuszcza się górala do korzystania w pełni z prawa własności,** bo do tego należą prace nad postępem gospodarczym na hali, to należy górala odszkodować, w danym wypadku stałą roczną rentą odpowiadającą poniesionej przez niego stracie, t. j. zmniejszonemu dochodowi z hali. Góral żyje z ciężkiej pracy swoich rąk i nie mając innych dochodów musi starać się osiągnąć z posiadanej ziemi jak najlepszy rezultat, nie tylko we własnym interesie ale również dla całego państwa i społeczeństwa. Ze względów samowystarczalności kraju na wypadek wojny nawołuje się rolników do wzmagania produkcji, podniesienia owczarstwa itd. z czym w zupełnej sprzeczności stoi opinia naszego Komitetu Ochrony Przyrody. Tatry jako bezcenny klejnot naszego kraju nie mogą i nie będą przedmiotem spekulacji, muszą jednak pozostać terenem normalnej gospodarki pasterskiej. Z tych względów ewolucja tej gospodarki jest konieczna i musi następować zgodnie z postępem rolniczym na całym terenie Podhala, nigdy zaś nie można będzie zmuszać górala, by rezygnował ze swych praw do lepszego życia. Sfery bardzo bliskie Ochrony Przyrody wołają o zachowanie swojszczyzny w oczach ginącej pod ciosami kultury miejskiej. I czy można spodziewać się ochrony tej tak cennej swojszczyzny góralskiej, gdy na każdym kroku utrudnia się pracę nad pasterstwem, tak silnie związanym z całymi Tatrami? Jeszcze kilkadziesiąt lat borykania się górali z trudnościami pasterskimi w Tatrach, a gdy nie da im się pracować tak jak tego wymaga postęp rolniczy w reszcie kraju, załamią się i pozostaną w naszych górach tym elementem, który najmniej cenimy w całej góralszczyźnie.

Sądzę, że słowa p. Doktora o „uprzemysłowionej i zmotoryzowanej" turystyce nie mogą się tyczyć inwestycyj na halach, które są związane z krajobrazem tatrzańskim. Wszystko inne nawet łącznie ze schroniskami budowanymi w stylu regionalnym zaliczyłbym do „mętów kosmopolitycznych miast", którymi Pan Doktór tak gardzi. Budowy na hali Pięciu Stawów nie mieliśmy zamiaru okrywać tajemnicą. Bo i z jakiego powodu? Gdyby zaś tak było w istocie to na pewno pospieszylibyśmy się i już w zeszłym roku byłby góral oborę w całości postawił.

Zezwolenie na budowę nie jest tylko „formalnością" to Ochrona Przyrody dostatecznie przekonała o tym nie tylko górala — przekonała też dobrze i o czym innym, czego jednak nie poruszam, w myśl rozpatrywanej przez dr M. zasady: kto nic nie mówi — też mówi.

Nie sądzę, by koniecznym było upierać się, że nali Pięciu Stawów musi pozostać stary szałas i że tylko ten będzie harmonizował z otoczeniem. Również dobrze funkcję tę spełni nowy budynek, w którym baca znajdzie ludzkie warunki egzystencji i przestanie odgrywać dla satysfakcji turystów rolę przedhistorycznego jaskiniowca, brudnego i ciemnego, od którego stroni i którego brzydzi się niejeden nawet z t. zw. miłośników gór i przyrody.

Inż. MIECZ. NOWAK.

Strzeżcie się Orłowowie

Podajemy dosłowny przekład felietonu Ryklina z moskiewskiej „Prawdy" jako niezwykle charakterystyczny przejaw stosunków dzisiejszej rzeczywistości sowieckiej.

Na początku zapamiętajmy, że Władimir Konstantynowicz Orłow nie jest rudy. Przeciwnie, jest ciemnym szatynem, nawet prawie brunetem. Ale **nie jest rudy!** I tylko ta prawdziwie ważna okoliczność może ustrzec Władimira Konstantynowicza Orłowa od przyszłych klęsk i niepowodzeń. Może jednak był on kiedyś rudym? Ostatecznie nie tak trudno w wieku chemii zmienić czuprynę na dowolny kolor. W takim razie musimy zwrócić uwagę na kolor oczu naszego bohatera. Do dzisiejszego dnia bowiem nie nauczono się zmieniać ich barwy. Oczy Władimira Konstantynowicza — zapamiętajmy — są czarne. Niebieskich oczu nigdy nie posiadał. Tak już od dzieciństwa trwało: zawsze czarne i czarne. I tymi to dwoma czarnymi oczami student rostowskiego instytutu pedagogicznego W. K. Orłow patrzył wesoło i beztrosko na świat, na ludzkość i na miasto Rostów, gdzie mieszka m. in. sekwestrator Karabetow.

Trwało to do r. 1935. Aż w r. 1935 wspomniany sekwestrator niespodziewanie zjawił się przed czarnymi oczami Orłowa.

— Wasze nazwisko?

— Orłow.

— „Prawilno". Imię i „otczestwo"?

— Władimir Konstantynowicz.

— Też „prawilno". Kiedy opuściliście Piatigorsk, towarzyszu?

— Nigdy tam nie byłem.

— To nie ma znaczenia. Czy znliście w Piatigorsku niejaką Aleksandrę Michajłównę?

— Jeśli nie byłem w Piatigorsku, to, oczywiście, nie mogłem znać tam nikogo.

— Proszę odpowiadać na temat. Co wiadome wam jest o Aleksandrze Michajłównie.

— Dotychczas nic mi nie jest wiadome. Wśród moich znajomych nie mam ani jednej Aleksandry Michajłówny.

— To nie ma znaczenia. Urodziliście się w 1900 roku?

— Nie, w 1907 r.

— Nie ma znaczenia. Wzrostu średniego?

— Jak widzicie, towarzyszu, wysokiego.

— To nie ma znaczenia. Włosy — rude?

— Popatrzcie na moje włosy, towarzyszu, a zobaczycie, że...

— To nie ma znaczenia. Oczy niebieskie? — Ja mam czarne oczy.

— Powiedziałem, że to nie ma znaczenia. My już z górą cztery lata szukamy was obywatelu po całym kraju. W końcu nasze poszukiwania uwieńczone zostały powodzeniem. Płaćcie towarzyszu Orłow!

— Za co mam płacić? Ja nikomu nic nie jestem winien!

— To nie ma znaczenia. Macie do zapłacenia na leżność na zasadzie wyroku sądowego, jako ukrywający się przed uiszczeniem alimentów.

— Upewniam was, towarzyszu — to pomyłka.

— To nie ma znaczenia. W r. 1926 wy, towarzyszu, pracując jako zastępca kierownika państwowej fermy hodowlanej w Piatigorsku ożeniliście się z Aleksandrą Michajłówną. Po dwóch latach uciekliście w niewiadomym kierunku, pozostawiając nieszczęśliwą kobietę z rocznym dzieckiem. W doniesieniu tej kobiety stoi wyraźnie, że mąż jej jest rudy, posiada duży nos, oczy niebieskie, wzrost średni.

— Ależ ja nie jestem rudy, nie mam dużego nosa, nie mam niebieskich oczu, jestem wysokiego wzrostu, w Piatigorsku nigdy nie byłem i nie byłem nigdy również zastępcą kierownika państwowej fermy hodowlanej. Oto moje papiery.

— To nie ma znaczenia. Przyczepiacie się do głupstw, towarzyszu, do szczegółów. Płaćcie więc, albo...

Prokuratura m. Rostowa, dokąd zwrócił się student, sprawdziła przedłożone dowody i umorzyła sprawę. Lecz po trzech latach piatigorski sędzia Bołdyriew natknąwszy się przypadkowo w archiwum na tę sprawę, postanowił wznowić ją. Studen-

Wiadomości sportowe

Legia, Śląsk, Junak i Śmigły w finale zawodów o wejście do Ligi

W niedzielę zakończyły się w Polsce rozgrywki o wejście do Ligi w grupach. Mistrzostwo zdobyły Legia z Poznania, Śląsk z Świętochłowic, Junak z Drohobycza i WKS. Śmigły z Wilna. Kluby te walczyć będą w grupie finałowej o wejście do Ligi. Należy zaznaczyć, że w trzeciej grupie możliwe są zmiany po uwzględnieniu dwóch protestów. Walka rozstrzygnęłaby się w każdym razie pomiędzy Junakiem i lubelską Unią.

RTM. MUSZYŃSKI MISTRZEM JEŹDZIECKIM WOJSKA.

W niedzielę zakończyły się w Bydgoszczy zawody konne o mistrzostwo wojska t. zw. Militari. — Przed południem odbył się konkurs hippiczny pomorskiej brygady kawalerii, w którym bez błędu parcours przebyło pięciu jeźdźców.

W wyniku rozgrywek pierwsze miejsce zajął por. Szlosowski. Po południu do ostatnich z trzech prób skoków przez przeszkody stanęli po wczorajszej ciężkiej próbie najlepsi jeźdzcy. W wyniku mistrzostw indywidualnych armii na rok 1939 zdobył pierwsze miejsce rtm. Muszyński na koniu „Bormido“ 102 i 8/12 pkt. 2) ppor. Hajdamowicz na koniu Cement 247 pkt., 3) por. Branicki na koniu Zyta 235 pkt.

JĘDRZEJOWSKA MISTRZYNIĄ TENISOWĄ POLSKI.

W niedzielę odbyły się w Gdyni finały międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski we wszystkich konkurencjach z wyjątkiem gry pojedynczej panów. Ponieważ Tłoczyński stoczył w niedzielę kilka spotkań, organizatorzy postanowili przełożyc jego finałowy mecz z Hebdą na poniedziałek.

W grze pojedynczej pań mistrzostwo Polski zdobyła znowu Jędrzejowska bijąc w finale Jugosłowiankę Kovac 3:6, 6:3, 6:3.

W grze podwójnej panów wywiązała się niesłychanie zacięta walka między parą Hebda—Spychała i parą Tłoczyński—Baworowski. Zwyciężyła ostatecznie para Hebda—Spychała 7:5, 3:6, 6:0, 6:2. — W finale gry mieszanej para Jędrzejowska—Tłoczyński pokonała bez trudu parę polsko-jugosłowiańską Hebda—Kovac 6:1, 6:3.

ŁÓDŹ POKONAŁA KRAKÓW W MECZU KOLARSKIM.

W Łodzi odbył się kolarski mecz na torze Kraków—Łódź. Program meczu obejmował konkurencje olimpijskie, a mianowicie bieg 400 m ze startu lotnego, wyścig tandemowy, wyścig sprinterowski, drużynowy wyścig na 4.000 m.

W wyścigu sprinterowskim do finału **zwyciężył Jędrzejowski** z Łodzi w czasie 14,6 przed Kupczakiem. W biegu na 400 m ze startu lotnego **zwyciężył Kupczak** z Krakowa w czasie 26,3 przed Jędrzejowskim z Łodzi 26,6. W wyścigu drużynowym na 4000 m. zwyciężył zespół łódzki w czasie 5:22 przed Krakowem 5:34.

W wyścigach tandemów dwukrotnie zwyciężyli Łodzianie: para „Jerzyk“—Stańczak zwyciężyła parę Dąbrowiecki—Wandor w czasie 13,8, a para Jędrzejowski—Derwiński pokonała Kupczaka—Janika w czasie 12,6. W ogólnej punktacji zwyciężyła Łódź w stosunku 48:33.

---

ta Orłowa znów zaczęto ciągnąć po wszystkich możliwych instytucjach. Posłano powódce jego fotografię. Powódka oświadczyła, że to „nie ten“, nie jej mąż. Zaś okręgowa prokuratura zadecydowała, że Orłow — „nie jest poszukiwanym przez obywatelkę Orłową i że zachodzi tu tylko przypadkowa identyczność nazwiska, imienia i „otczestwa“.

Student odetchnął. Ale po pół roku nieustępliwy sędzia piatigorski, grzebiąc w papierach znów natknął się na tę sprawę, znów „nadał jej bieg“ i W. K. Orłow, którego jedyną winą było to, że jest W. K. Orłowem — postawiony został w stan oskarżenia. Osiem podań napisał nieszczęśliwy student do prokuratury państwa, osiem podań — do prokuratury rosyjskiej republiki federacyjnej, dziesięć podań — do prokuratury prowincji ordżonikidzewskiej i do prokuratora m. Piatigorska, cztery podania skierował do sądu państwowego. Razem trzydzieści podań.

Żadnych rezultatów. Do dziś dnia — już cztery lata — nieustępliwi funkcjonariusze państwowi ciągają go po rozmaitego rodzaju sądach, usiłując zmusić go do przyznania się, iż jest rudym. — A w ostatnich czasach do Orłowa wzięli się energicznie domorosłe Szerloki Holmesy z rostowskiego sądu śledczego. W. K. Orłowa uważać jako rudego i koniec! Jego ciemna czupryna i czarne oczy nie obchodzą ich wcale.

To nie ma żadnego znaczenia.

Z rynków zbożowo-surowcowych

Sytuacja na krajowym rynku zbożowym

Ostatnio cena żyta na krajowym rynku zbożowym zaczyna krystalizować się. W kołach rolniczych przewidują, że ustabilizować się ona może na poziomie 12.25 do 12.50 za 100 kg franco Warszawa. Za pszenicę nowych zbiorów młyny chcą płacić 20.50 do 21.00 franco Warszawa.

Ceny eksportowe na nowe zboże z Polski

Jak podaje Związek Gospodarczy Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, płaci się z nowych zbiorów z terenów eksportowych parytet Gdynia—Gdańsk za żyto 14.90 z dostawą do 10 sierpnia br., za jęczmień 105 f. h. 17.00—17.10, 110 f. h. — 17..20, 114/115 f. h. — 17.40. Przy jęczmieniu ustala się termin załadowania na sierpień do początku września.

Zaofiarowanie zbóż było ostatnio zmniejszone, natomiast podaż rolnicza w terenach dostawy ostatnio się zwiększyła.

Na rynkach zagranicznych nadal tendencja zniżkowa na nowe zboża

Na zagranicznych rynkach zbożowych panuje nadal tendencja zniżkowa, zwłaszcza na nowe zboża przy prawie zupełnym braku zbytu. Stan taki wywołany jest niezdecydowaną sytuacją polityczną za granicą, chwilowym wstrzymaniem zakupów rezerw wojennych przez państwa zachodnie, wiadomości o dobrym stanie zbiorów z Europy i z Ameryki.

Słaba tendencja na światowych rynkach surowców

Światowe rynki towarowe wykazywały w tygodniu ubiegłym w dalszym ciągu **tendencję słabą.** Zwłaszcza duża depresja panowała na rynku pszenicy, jak też w mniejszym stopniu na rynkach bawełnianych. Depresja ta przybrałaby niewątpliwie większe jeszcze rozmiary, gdyby nie haussa na nowojorskiej giełdzie pieniężnej, która oddziałała częściowo korzystnie na giełdy towarowe.

Cena pszenicy spadła do nienotowanego już dawno poziomu. Przyczyniła się do tego duża podaż, wywołana wiadomościami o dobrych zbiorach w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach oraz wzmożonym zaofiarowaniem Argentyny. Prócz tego sfery giełdowe zaniepokojone są tym, że obrady Międzynarodowego Komitetu Pszenicznego w Londynie nie przyniosły dotychczas żadnych rezultatów.

Rynek bawełniany jest również zaniepokojony, ponieważ niewyjaśniona została dotychczas sprawa pomocy dla producenów. W międzyczasie prezydentowi Rooseveltowi przedłożono projekt ustawy w sprawie ograniczenia zbiorów bawełnianych do 10 miln. bel od następnego roku. Obecnie ocenia się zbiory na blisko 12 milionów bel.

Rynki metali były na ogół spokojne. Notowania utrzymywały się nadal na mocnym poziomie, co tłumaczy się głównie wzmożonymi zbrojeniami w wielu krajach. Cena miedzi trzyma się nadal przy wysokim kursie zeszłotygodniowym. Statystyka dla tego metalu jest bardzo korzystna, zapasy miedzi w Ameryce są bowiem najniższe w okresie ostatnich 1½ lat. Również cena cyny ma nadal tendencję mocną.

Rynek kauczuku miał również usposobienie mocne przy notowaniach dość stabilizowanych.

BELG ZWYCIĘZCĄ TOUR DE FRANCE.

33 wyścig kolarski dookoła Francji wygrał w ogólnej klasyfikacji Belg Maes w ogólnym czasie 132 godz. 3 min. i 17 sek.

WĘGRY POKONAŁY POLSKĘ W MECZU WIOŚLARSKIM.

W Budapeszcie odbył się w niedzielę doroczny międzypaństwowy mecz wioślarski Polska—Węgry. Zwyciężyła drużyna węgierska, która na siedem konkurencji wygrała cztery, podczas gdy Polacy odnieśli zwycięstwa w trzech.

W jedynkach zwyciężył zdecydowanie Polak Verey w czasie 8:18, drugie miejsce zajął Węgier Kisz w czasie 8:35. W dwójkach podwójnych zwyciężyła również osada polska (Verey i Istupski) w czasie 7:00,2; czas osady węgierskiej 7:07,2. W dwójkach ze sternikiem triumfowała osada Polska Kuryłowicz i Manitius, sternik końca (w czasie 7:07).

W pozostałych konkurencjach zwyciężyli Węgry.

UJPEST MISTRZEM PIŁKARSKIM ŚRODKOWEJ EUROPY.

W drugim finałowym meczu o mistrzostwo i puchar Środkowej Europy Ujpest osiągnął wynik remisowy 2:2 z drużyną Ferencvaros. Puchar środkowej Europy zdobyła jednak drużyna Ujpest, ponieważ w pierwszym meczu finałowym odniosła zwycięstwo 4:1.

Zuchwalstwo szturmowców nie zna granic

Wiedeń, 31, VII. (PAT). W austriackiej miejscowości alpejskiej St. Veit niedoleko Linzu doszło **do incydentu pomiędzy partią narodowo-socjalistyczną a tamtejszym proboszczem. Proboszcz odmówił pobłogosławienia zwłok zabitej tam w katastrofie samochodowej pary małżonków, pochodzących z Rzeszy, a to dla tego, że para ta zawarła ślub cywilny, przepisany obecną ustawą, przyjętą przez partię, a nie miała ślubu kościelnego. — W związku z tym partia narodowo-socjalistyczna zmobilizowała i wysłała na pogrzeb ten formacje S. A. itp., które otworzyły siłą kościół, celem dostania się do dzwonów oraz na cmentarz. Proboszcz salwował się ucieczką do lasu.**

——oOo——

Premiowane książeczki oszczędnościowe P. K. O.

Dnia 20 lipca 1939 r. odbyło się w PKO jedenaste publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych premiowanych serii IV-ej.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 lipca 1939 r.

Premie po zł 1.000 padły na N-ry: 306.654, 311.634, 328.231, 377.018.

Premie po zł 500 padły na N-ry: 305.919, 310.629, 311.214, 312.209, 321.968, 326..289, 327.728, 329.181, 332.867, 341.572, 359.748, 363.762, 368.629, 373.126. 377.003, 381.555, 393.866, 398.760, 399.037.

Premie po zł 250 padły na N-ry: 300.215, 301.813, 303.434, 303.603, 305.124, 307.359, 308.638, 311.810, 312.304, 312.921, 313.058, 316.111, 318.969, 321.298, 322.967, 323.281, 325.326, 328.211, 332.235, 332.275, 333.318, 333.427, 334.776, 336.907, 337.711, 338.464, 339.924, 344.344, 344.824, 347.080, 351.241, 351.947, 353.367, 357.039, 361.430, 361.911, 363.229, 364.707, 365.504, 366.894, 366.936, 767.783, 368.040, 373.085, 374.984, 376.629, 381.739, 381.783, 382.889, 383.733, 383.975, 385.416, 386.242, 394.214, 398.718, 399.211.

Poza tym padło 184 premie po zł 100. **Ogółem padło premij 263 na łączną kwotę zł 45.900.** O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Dnia 25 lipca 1939 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 42 z rzędu publiczne losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii II-ej.

Po zł 1.000 otrzymają właściciele książeczek NrNr: 53.223, 53.609, 55.606, 56.091, 57.094, 58.780, 60.465, 63.322, 64,219, 64.704, 64.963, 65.430, 73.306, 74.808, 76.423, 81.844, 82.031, 82.240, 82,340, 85.093, 85.093, 85.393, 88.798, 92.796, 94.569, 97.716, 100.277, 100.776, 101.366, 101.403, 101.700, 102.508, 104.016, 104.538, 104.731, 105.949, 106.330, 106.383, 106.514, 106.727, 110.085, 112.471, 114.631, 115.063, 116.047, 117.737.

Książeczki premiowane serii II wylosowane dawniej a nie zrealizowane: NrNr: 69.101, 113.507.

Dnia 27 lipca 1939 r. odbyło się w PKO siódme publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych premiowanych serii V grupy „A“. W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 30 czerwca 1939 r.

Premie po zł 500.— padły na NrNr 406.898, 421.468, 422.866, 437.726, 450.247, 466.194, 483.114, 528.551, 534.122, 535.884, 540.735.

Premie po zł 250.— padły na NrNr 40.376, 402.356, 407.011, 407.096, 415.088, 415.574, 416.075, 417.595, 420.283, 420.283, 420.912, 423.786, 424.882, 437.239, 437.747, 441.282, 441.351, 444.448, 454.938, 460.941, 464.615, 471.176, 473.439, 479.242, 484.404, 486.637, 487.376 489.840, 490.203, 491.712, 497.548, 510.082, 510.739, 511.341, 512.170, 514.464, 519.061, 534.775, 535.163, 537.542, 537.794, 541.468, 544.351, 548.503, 548.632.

Ponadto padło 166 premii po zł 100.— oraz 444 premie po zł 50.—.

Ogółem padło 665 premii na sumę 55.300.— zł.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownic.

Kalendarzyk katolicki

WTOREK 1 SIERPNIA. Św. Piotra, apostoła w okowach.

Wschód słońca o godz. 3.55, zachód o godz. 19.29. Długość dnia 15 godzin 34 minut.

—oOo—

Kronika krakowska

POTRĄCENIE PRZEZ TAKSÓWKĘ. W poniedziałek o godzinie 12 na ul. Potockiego, taksówka potrąciła Szmula Topfa, kupca z Proszowic, liczącego 60 lat. Topf doznał ran tłuczonych głowy i licznych kontuzji. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Komunikaty

MSZA ŚW. ARCYBR. PRZENAJŚW. SAKRAM. odprawioną zostanie we czwartek 3 b. m. w kościele Felicjanek o godz. 8.

—:oOo:—

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH:

ADRIA: 1) „Alarm" i 2) „Ich błąd" Jean Gabin, Gaby Morlay.

APOLLO: „Ostatnie ostrzeżenie".

DOM ŻOŁNIERZA: Od 1 do 3 sierpnia „Joshiwara".

L. O. P. P.: „Wrzos" (Engelówna, Junosza Stępowski) i „Zaufaj mi".

PROMIEŃ: „Niewolnica Szanghaju" i „Dwie Joasie".

SCALA: „Małżeństwo XX wieku".

STELLA: „Promienie zagłady" (R. Bellamy).

SZTUKA: „Dziewczyna z zaułka" (Sylvia Sydney)

ŚWIT: 1) „Stenotypistka" (Ginger Rogers), 2) „Dzisiaj i zawsze" (Ann Harding).

UCIECHA: „Zeznanie Szpiega" (Confessions of A Nazi Spy).

WANDA: „Niesforna dziewczyna", w rol. główn.: Tudy Garland, Allan Jones.

—oOo—

ODPOWIEDZI REDAKCJI. Prof. A. Wagner — Bielsko. Sprawozdania z obchodu dać niestety nie możemy, gdyż jest już nieaktualne.

—oOo—

Program zjazdu sierpniowego

5 sierpnia br. o godz. 20.30 — przybycie sztafet do Oleandrów: z cmentarza na Rossie, pobojowisk legionowych i miejsc historycznych. Godz. 20.45 — apel poległych legionistów z pierwszej kompanii kadrowej. — Godz. 22-ga na dziedzińcu arkadowym zamku wawelskiego: „Hymn na cześć oręża polskiego", wizja sceniczna z apoteozą pióra L. H. Morstina.

6 sierpnia br.: Godz. 6 — pobudka legionowa z wieży kościoła Mariackiego. Godz. 8.30—9.30 — zbiórka i ustawienie się uczestników zjazdu (w grupach organizacyjnych) na Błoniach krakowskich. Godz. 10 — uroczysto nabożeństwo, po czym po kazaniu, przemówienie marszałka Edwarda Śmigłego Rydza. Godz. 12 — pobudka legionowa z wieży kościoła Mariackiego. Defilada przed Panem Marszałkiem grup: pocztów sztandarowych, legionistów i P. O. W. Godz. 13 — oddanie hołdu marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu na Wawelu. Przemarsz grup zjazdowych przed kryptą. Goz. 17.30 — manifestacje publiczne przed pomnikami: Grunwaldzkim, Mickiewicza oraz na pl. Szczepańskim. Godz. 18— start drużyn Związku Strzeleckiego z Oleandrów do marszu „Szlakiem Kadrówki". Godz. 19—22 — imprezy widowiskowe na Błoniach. Godz. 19.15 i 21.30 — na Wawelu grany dwukrotnie „Hymn na cześć oręża polskiego. Godz. 23.15 zakończenie zjazdu sierpniowego na Rynku Głównym. Godz. 23.30 — pobudka legionowa z wieży kościoła Mariackiego.

Ciężkie pobicie uczestnika zabawy w Prokocimiu

W poniedziałek nad ranem na ul. Piłsudskiego w Prokocimiu znaleziono nieprzytomnego mężczyznę z raną na głowie. Wezwano Pogotowie ratunkowe, które przewiozło rannego do szpitala św. Łazarza. Okazało się, że ranny nazywa się Piotr Jagiarz i jest z zawodu murarzem. Był on w nocy na zabawie i prawdopodobnie po wyjściu z zabawy został napadnięty i pobity tępym narzędziem po głowie, skutkiem czego doznał wstrząsu mózgu i rany czoła. Policja wdrożyła dochodzenia w celu ustalenia sprawców pobicia i przesłuchała uczestników zabawy.

Humor

KWESTIA ZALICZKI.

Tragarz niesie ciężką pakę. Piotruś przygląda mu się przez chwilę, wreszcie powiada:

— Może mógłbym panu pomóc?

— Co? — dziwi się tragarz. Taki mały brzdąc miałby mi pomagać?... — A na co mógłbyś mi się przydać?

— Mógłbym postękiwać, gdy panu jest ciężko...

Świętokradztwo w kaplicy SS. Miłosierdzia

W nocy z soboty na niedzielę dokonano włamania do kaplicy SS. Miłosierdzia przy ul. Piekarskiej 8. Włamywacze skradli srebrną pozłacaną puszkę na komunikanty i srebrne pozłacane kustodium, łącznej wartości około 500 zł. O świętokradztwie powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenia.

—oOo—

Pomysłowy oszust skazany na rok więzienia

Na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Krakowie zasiadł w poniedziałek Salomon Grawer, oskarżony o oszustwo. Grawer przyjechał w 1937 roku do Krakowa z Holandii i zawarł z Leonem Trauem fikcyjną spółkę. „Spółka" brała od dostawców krakowskich towary sukienne i sprzedawała je drobnym kupcom i krawcom po cenach niskich. W ten sposób oszuści nabrali towarów ponad 35.000 zł. Dostawcom początkowo płacili drobne zaliczki, po czym zabrawszy pieniądze za sprzedane towary uciekli za granicę. Za oszustami rozesłano listy gończe. Dnia 18 lutego obaj „spólnicy" zostali wykryci w jednym z hoteli w Paryżu. Trau zdołał zbiec, zaś Grawer został ujęty i wydany polskim sądom.

Na poniedziałkowej rozprawie sąd przesłuchał jako świadków poszkodowanych i wydał wyrok, skazujący Grawera na rok więzienia.

Pies przyczyną rozprawy sądowej

Niecodzienną sprawę rozpatrywał w poniedziałek krakowski Sąd Okręgowy. Na ławie oskarżonych zasiedli małżonkowie **Wojciech i Maria Chudowie**, oskarżeni o pobicie i złamanie ręki Kazimierzowi Józefkowi. Tło sprawy przedstawiało się następująco. Józefek przybył dnia 7 maja br. do domu przy ul. Prądnickiej, w którym mieszkali Chudowie, Józefek przyprowadził ze sobą psa, który pokąsał bawiącego się przed domem 5-letniego synka Chudych. Wyprowadzony z równowagi Chudy porwał laskę i począł okładać nią Józefka,, w czym dopomogła mu żona. Przy tej „operacji" Chudowie złamali Józefkowi rękę. Za czyn ten Chudowie skazani zostali przez sąd na karę po 6 miesięcy z zawieszeniem na 2 lata.

—oOo—

Po powrocie do Tyńca

Jak zamierzają pracować O. O. Benedyktyni w Tyńcu

Wczoraj podaliśmy krótki opis przebiegu uroczystości powitania powracających do Tyńca OO. Benedyktynów. Dziś garść szczegółów, z wywiadu, jaki nasz wysłannik przeprowadził wczoraj na uroczystościach w Tyńcu.

Po skończeniu uroczystości związanych z powitaniem OO. Benedyktynów, postanowiliśmy „zasięgnąć języka". W jednym z pokojów opatówki spotkaliśmy grupkę żywo rozmawiających osób. Jak się okazało, był to Benedyktyn **O. Michałowski**, jego rodzice i dwaj bracia stryjeczni, senator hr. **Rostworowski**, rodzic jednego z Ojców oraz księstwo **Bourbon**.

Na zapytanie nasze, kto był inicjatorem myśli powrotu OO. Benedyktynów do Tyńca, bracia Michałowscy jednogłośnie odrzekli, że myśl powrotu **OO. Benedyktynów do swej podkrakowskiej siedziby poddała belgijskim Ojcom młodzież polska, która w czasie studiów na tamtejszych uczelniach mieszkała w benedyktyńskich konwiktach. Nie pozostało to bez skutku. Zebrała się garstka Ojców, pochodzących z Polski, którzy jeszcze przed 3 laty wrócili do kraju. W Rabce otwarli konwikt, skąd obecnie przybyli tu do Tyńca. Wielką zasługę w sprawie powrotu OO. Benedyktynów mają jednak przede wszystkim Opat opactwa św. Andrzeja w Belgii O. Neve i obecny przeor w Tyńcu, O. Karol Van Oost.**

— Czy Ojcowie są już w komplecie? — zapytujemy.

— Jeszcze nie — odpowiada O. Michałowski. **— Jest nas tu dopiero 8, a powinno być 12. Opata jeszcze nie mamy. Ojciec Neve, który przybył z nami z Belgii, swym organizatorskim zmysłem postanowił nas tu jako tako urządzić. Lecz niestety, nasz przezacny Ojciec musi nas po kilku dniach opuścić, gdyż jako Prezydent Kongregacji OO. Benedyktynów w Belgii, ma tam liczne pilne i ważne obowiązki, które go wzywają.**

Tu nawiasem musimy z ubolewaniem nadmienić o niemiłej przygodzie, jaka spotkała belgijskiego Opata. Złodziei nigdzie nie brakuje. Przybyli też na wczorajsze uroczystości do Tyńca i skradli O. Neve dokumenty oraz obce waluty, przeznaczone na powrót. Policja wszczęła energiczne śledztwo.

— A jak się przedstawia sprawa z odrestaurowaniem opatówki, klasztoru oraz ogrodu?

— Stan, w jakim zastaliśmy budynki Opactwa — opowiada O. Kazimierz, który właśnie nadszedł w czasie rozmowy **— jest więcej jak opłakany. Wprawdzie odrestaurowanie całej opatówki, chociaż wymaga wielkich wkładów, prędzej czy później może być dokonane. Co się zaś tyczy ruin klasztoru, to nie wiemy jeszcze, czy będą odrestaurowane, czy od nowa wszystko będzie stawiane. Zaś ogród klasztorny, otoczony rozlatującym się murem, liczy 3 morgi. Jest on w okropnym zaniedbaniu. By sad odmłodzić i ogród doprowadzić do tego stanu, aby przynosił jakieś korzyści, dostajemy od księży Salezjanów z ul. Rakowickiej ogrodnika. Zamierzamy też w ogrodzie urządzić pasiekę, a na południowych, słonecznych stokach założyć winnicę.**

— Więc urządziwszy się tak, czy Ojcowie zamierzają pracować — na wzór słynnego w wiekach średnich Opactwa w Saint Gallen?

— Jest to naszą zasadą — odpowiada O. Kazimierz **— że prawdziwe życie ascetyczne da się prowadzić tylko w klasztorze i że ćwiczenia ascetyczne powinny iść w parze z pożytecznymi pracami. Niektóre jednak z tych dawnych naszych zajęć straciły na swej ważności. Np. z powodu wysoko postawionej sztuki drukarskiej okazała się zbędną potrzeba przepisywania przez nas różnych wartościowych ksiąg, co nieraz na całe życie przykuwało przepisującego do pulpitu. Nie zajmujemy się też medycyną i nie uprawiamy ziół lekarskich w takim stopniu, jak w wiekach średnich. Wobec spopularyzowania medycyny i wobec jej społecznego charakteru nie potrzebujemy być dzisiaj lekarzami. Oto, aby daleko nie szukać przykładu, przy dzisiejszej spiekocie było wiele wypadków zasłabnięć. Sprawna organizacja P. C. K. wyręczyła nas w niesieniu pomocy, gdyż wysłany z wycieczką z Krakowa sanitariusz, niósł natychmiastową i skuteczną pomoc ofiarom upału. Nasza praca oświatowa na tutejszej placówce mimo wszystko będzie miała charakter dość wszechstronny. Ale to kiedyś, z czasem. Na razie pragniemy założyć skromny zakład naukowy i poprowadzić konwikt. Zamierzamy też wskrzesić dawne tradycje tynieckich chałupników. Dziś jeszcze, jako ślad naszej pracy, wyroby rękawic i swetrów cieszą się pokupem nawet w odległych od Krakowa stronach.**

Dziękując Ojcu Kazimierzowi za te wiadomości, zakończyliśmy na tym wywiad.

T. Kalli.

O. O. BENEDYKTYNI POCHODZĄ Z POLSKI.

W związku z błędną informacją, podaną przez jedno z pism krakowskich, że OO. Benedyktyni „pochodzą z Belgii", należy zaznaczyć, że O. O. Benedyktyni z wyjątkiem Przeora O. Karola Van Oosta są rodowitymi Polakami, a w Belgii odbywali jedynie nowicjat i studia teologiczne.

Radio

„ŚWIADKOWIE DAWNEJ CHWAŁY“ — POMOCNICZA BROSZURA RADIOWA. Każdy z radiosłuchaczy, który wybierał się w okresie letnim do Warszawy lub innych większych miast Polski, posiadających zbiory muzealne z dziedziny wojskowości, powinien zaopatrzyć się w bogato ilustrowane wydawnictwo p. t. „Świadkowie dawnej chwały“. Jest to broszura pomocnicza do cyklu audycyj radiowych, które pod tym tytułem wygłoszą przed mikrofonem znani historycy wojskowości polskiej: mjr. Władysław Dziewanowski i kpt. Jerzy Podoski. Teksty poszczególnych prelekcyj zostaną w tej broszurze streszczone jako wstępy do każdego z rozdziałów, zawierających zbiór rysunków i fotografii z objaśnieniami przedstawiających broń i uzbrojenie wojskowe dawnej Polski.

„Świadkowie dawnej chwały“ będą nieodłącznym towarzyszem wszystkich radiosłuchaczy, którzy słuchać będą pod koniec lata pogadanek historyczno-wojskowych mjr. Dziewanowskiego i kpt. Podoskiego. Cena broszury wynosi zł 1.60. Sumę tę prosimy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 5474 Spółka Wydawnicza „RA“ w Warszawie, ul. Chmielna Nr. 62.

„DZIWNA PRZYGODA“ — KUKUŁKA WILEŃSKA“. We środę, dnia 2 sierpnia o godz. 19.00 „Kukułka Wileńska“ przypomni słuchaczom całej Polski słuchowisko Zofii Bohdanowiczowej p. t. „Dziwna przygoda“. Premiera wywarła w swoim czasie żywe zainteresowanie i zadowolenie.

„Dziwna przygoda“ rozpoczyna się obok przystanku autobusowego w Wilnie. Po tym cały czas w Wilnie, które jednak niespodziewanie zmieni swój wygląd. Kto słuchał premiery, ten zapewne z przyjemnością odświeży w pamięci perypetie bohaterów „Dziwnej przygody“. Nowicjusze zaś czeka cały szereg niespodzianek.

——oOo——

Humor

DRAMAT KASJERA.

— Proszę o bilet pierwszej klasy do Poznania.
— Cały?
— Tak!

Blada twarz kasjera przybrała minę zaniepokojoną.

— Do Poznania?
— Tak!
— Pierwszej klasy?
— Ależ tak, tak!!

Pot ukazał się na czole urzędnika kolejowego.

— Pan nie ma żadnej ulgi?
— Nie!
— Nie jest pan urzędnikiem państwowym?
— Nie!
— Może emerytem?
— Też nie!
— Może inwalidą...
— Panie...
— Może kawalerem jakiego krzyża?
— Panie kasjerze!!
— Może jedzie pan na narty? Może ryczałtowy pobyt w uzdrowisku, może pielgrzymka, może z ramienia LOPP, może FOM, może Biały Krzyż albo Czerwony, albo Caritas...

Tu nieszczęsny kasjer padł zemdlony na ziemię. Kiedy umieszczono go na noszach i niesiono do karetki Pogotowia, krzyczał nieludzko:

— Cały bilet pierwszej klasy! Cały... Do Poznania! ha, ha, ha... („Mucha“).

W WIĘZIENIU.

Pewna arystokratyczna dama zwiedza więzienie amerykańskie. Dozorca wprowadza ją do celi, w której siedzi młody przestępca.

— Za co pan tu siedzi? — pyta dama.
— Włamania, rabunek i usiłowanie zabójstwa... — recytuje obiecujący młodzian.
— Taki młody i już taki bandyta! — wzdycha dama. — I cóż na to twój biedny ojciec?
— Bo ja wiem?... Niech go pani zapyta... Siedzi w sąsiedniej celi!

W KAWIARNI.

W kawiarni zdarzył się wypadek. Pani Genowefa zemdlała. Zdenerwowany małżonek wzywa kelnera:

— Panie starszy!... Prędzej!... Szklankę wody!... Moja żona zemdlała!
— Szklankę wody?... Dobrze, proszę pana... — W tej chwileczce... A czy może być do tego ciasteczko?

J. F. WITTKOP. 8

Nikomu nieznany pan Brown

Powieść współczesna.

Adaptacja autoryzowana Eugeniusza Bałuckiego.

——o——

— Okropne... — mruknął parę razy pod nosem. Był to bardzo ruchliwy jegomość małego wzrostu o twarzy czerwonej jak młody burgund, którego potrafił wypić nieprawdopodobną ilość. Nosił wąskie buty o długich, ostrych nosach zawsze zakrzywionych w górę i czarny melonik, który teraz zdjął na wspomnienie o nieboszczyku.

Po chwili zrobiło mu się naprawdę gorąco, gdy uprzytomnił sobie, że nieszczęśliwy wypadek wytrącił mu z ręki świetny interes. Na tych dwóch Zurbaranach zarobiłby przynajmniej dziesięć tysięcy franków. Ładny kawał grosza na te ciężkie czasy!

Westchnął, wyjął chustkę, przesunął nią po czole zroszonym kroplami potu i zaczął bezwiednie przecierać szkła okularów. Podniósł oczy, spostrzegł w pobliżu kawiarnię, wszedł i kazał sobie podać kieliszek koniaku. Popijając go na stojąco przy wąskiej półce, rozmyślał nad okropnym wydarzeniem.

Był agentem i poniekąd nawet plenipotentem Svena Soederlunda — miał pełnomocnictwo poświadczone przez notariusza. Sprawa obrazów, upadła, oczywiście, nie mógł też liczyć na piękny zarobek, bo spadkobiercy nie zgodzą się z pewnością na kupno bardzo drogich Zurbaranów. Nie warto ich nawet namawiać, bo z tego wynikną tylko niepotrzebne przykrości.

No, dobrze! A tymczasem biedny Soederlund leży w jakimś szpitalu avignońskim — snuł dalej. Obcokrajowiec... bez krewnych, bez bliskich znajomych... Któż się zajmie załatwieniem różnych formalności i pogrzebem?

Doszedł do przekonania, że to jest jego obowiązkiem. Zresztą miał pełnomocnictwo, za te kłopoty spadkobiercy Szweda mogli mu tylko podziękować. Wobec tego nie pozostało mu nic innego, jak jechać do Avignonu i to najbliższym pociągiem, bo tam na niego czekało sporo pracy: trzeba było kupić trumnę, zamówić uroczystą Mszę żałobną, wyjednać pozwolenie na przewiezienie zwłok do Sorrento i tak dalej.

Musiał się zająć tym wszystkim jako agent Soederlunda, a w tych warunkach i na tym terenie najbliższy mu człowiek. Na służącym nie mógł polegać, gdyż stwierdził niedawno, że Anastazio zupełnie stracił głowę.

Udał się do hotelu „Royal Roussillon“ i napisał list do Hiszpana:

„Panie Anastazio! Jako pełnomocnik nieodżałowanej pamięci Pana Svena Soederlunda postanowiłem spełnić smutny obowiązek udając się niezwłocznie na miejsce tragicznego wypadku, gdzie zamierzam zająć się urządzeniem pogrzebu oraz załatwieniem wszelkich spraw ś. p. Pana Soederlunda, który za życia darzył mnie zaszczytnym zaufaniem.

Czekam na Pana nie później jak jutro rano w Avignonie, w hotelu „Terminus“.

Jean Lagache“.

Ten list zostawił u portiera.

Następnie udał się na ulicę des Saints-Pères, gdzie na dolnym piętrze starej ponurej kamienicy mieścił się jego sklep. Długi wąski pokój był wypełniony różnymi antykami: stosy mebli niemal sięgały sufitu, na wolnej przestrzeni stały zaśniedziałe brązy, uszkodzone figurynki marmurowe, srebrne samowary, pękata porcelana sewrska, skrzyneczki z chińskiej laki, gdzie niegdzie wisiały obrazy — a na wszystkim leżała gruba warstwa kurzu.

Lagache prześlizgnął się zręcznie przez ten labirynt za przepierzenie wielkości paru metrów kwadratowych. Tu stało małe kulawe biurko z licznymi śladami stearyny i atramentu na wypłowiałym podartym suknie. Otworzył boczną szufladę i wyjął z niej pełnomocnictwo Soederlunda.

Potem wziął kawałek białej tektury i napisał:

**„Sklep zamknięty
z powodu żałoby w rodzinie“.**

Umieścił kartkę w oknie wystawowym między obleśnie uśmiechniętym Bachusem a popiersiem Napoleona III.

(C. d. n.).

Przedpłata miesięczna w Krakowie bez odniesienia 4.50 zł, z odniesieniem 5 zł.
Na całym obszarze Państwa Polskiego z przesyłką pocztową 5 zł, za granicą 8 zł.
Konto P. K. O. Nr 415.730
Redakcja nie zamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nie opłaconych nie przyjmuje. Redakcja przyjmuje strony od godziny 14 do 15-tej.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenie zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr
Nadesłane strona 9-ta	50 gr
Komunikaty za wiersz milimetrowy	60 gr
Komunikaty na 1 „ „	70 gr
Drobne za wyraz	10 gr
Układ tabelaryczny o 50% drożej. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.	
Artykuły tekstowe — za wiersz	10 złotych

Wydawca: za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Ska z o. o. dr St. Kijak. — Redaktor: Mieczysław Babiński.
Drukarnia Polska, Fr. Zemanka w Krakowie.